

## ANKIETA

### Tekst ankiety

1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?
2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?
3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?
4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?
5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?
6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaka widzi Pani/Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?
7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przed-rozbiorowej Rzeczypospolitej?
8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pani/Pana współczesny komentarz do tych słów?
9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?



Łukasz Adamski

<https://orcid.org/0000-0002-9159-7900>

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

## **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Niczym niesprowokowana napaść Rosji na Ukrainę doprowadziła w krótkim czasie do bezprecedensowego zbliżenia politycznego Polski i Ukrainy oraz emocjonalnego Polaków i Ukraińców. Po stronie polskiej świadomość konsekwencji, które by nosiło ewentualne zawojowanie Ukrainy przez Rosję, a po ukraińskiej dostrzeganie znaczenia Polski jako jednego z najbardziej zaangażowanych po stronie Ukrainy państw NATO, stanowiącego przy tym wielkie zaplecze dla ogarniętego wojną kraju, sprawiły, że polityczna waga nierozwiązanych problemów na tle historii w relacjach obu państw w percepcji elit polityczno-intelektualnych istotnie się zmniejszyła. Co więcej, intensywne kontakty władz obu państw w przededniu wojny i po jej wybuchu, a także spontaniczna pomoc okazana przez Polaków ukraińskim uchodźcom dodatkowo zbliżyły emocjonalnie oba rządy i oba narody. Zgodnie z badaniami socjologicznymi, które w drugiej połowie 2022 r. przeprowadziło na Ukrainie Centrum Mieroszewskiego, 83 proc. Ukraińców żywi do Polaków sympatię, przy czym poziom niechęci jest mniejszy niż 0,5 proc., a polska kultura wygrywa ranking na najbardziej atrakcyjną kulturę europejską. Z badań ukraińskich socjologów wychodzi z kolei, że prezydent Andrzej Duda jest najpopularniejszym zagranicznym politykiem, cieszącym się wyższą sympatią Ukraińców niż Joseph Biden.

Zdobyty kapitał sympatii i zaufania ułatwił, rzecz jasna, dialog historyczny. Pozwolił m.in. na docenienie dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej dla relacji obu państw, czego symbolem była podpisana w styczniu 2023 r. we Lwowie przez prezydentów Polski, Ukrainy i Litwy deklaracja podkreślająca rolę przedrozbiorowej Rzeczypospolitej jako „szanca przeciw tyranii ze wschodu” oraz uznająca powstanie styczniowe za wspólny zryw przeciwko tyranii i opresji wobec narodów regionu. Zakończono też wreszcie konflikt o posągi lwów na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Nie jest natomiast jasne, czy ukraińskie władze zniosły moratorium na wydawanie polskim instytucjom zezwoleń na prowadzenie prac ekshumacyjnych na Ukrainie (zablokowanie ich w 2017 r. pogłębiło spór obu państw na tle interpretacji rzezi wołyńskiej i heroizacji UPA).

W przypadku Polski pamięć historyczna odegrała i odgrywa pozytywną rolę generatora emocjonalnego stosunku do Ukrainy jako kraju, na obszarze

którego rozgrywała się istotna część polskiej historii i gdzie pozostała spora część polskiego dziedzictwa narodowego. W przypadku Ukraińców świadomość tego, że sojusz z Polską historycznie udaremniał moskiewskie plany zbierania ziem ruskich, w pierwszym rządzie politycznego podporządkowania sobie Ukrainy, a rozbrat obu krajów wzmacniał potencjał Moskwy, skłania elity do przymierza z Warszawą. W czasie wojny m.in. przyjęto ustawę o specjalnych prawach obywateli RP na Ukrainie. Zbliżyła ona prawa Polaków do tych, którymi dysponują sami Ukraińcy (w takich obszarach jak rynek pracy czy edukacja), oraz uprzywilejowuje przebywających na Ukrainie obywateli Polski w stosunku do obywateli innych państw Unii Europejskiej.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

W perspektywie krótko- i średnioterminowej za najłatwiejsze, a przez to najważniejsze zadanie uważam dalsze rewidowanie ustalonych na Ukrainie stereotypów o dawnej Rzeczypospolitej. Z różnych powodów były one promowane zarówno przez państwo rosyjskie, jak i dziewiętnastowieczny ukraiński ruch narodowy. W najbliższym okresie optymalne wydaje mi się w szczególności podkreślanie roli Wielkiego Księstwa Litewskiego, Polski, a potem Rzeczypospolitej jako przestrzeni cywilizacyjnej, dzięki której wyodrębniła się i skryształizowała odrębność narodowa Rusinów, późniejszych Ukraińców, a ziemie zachodniej i południowej Rusi podlegały wpływom europejskiej kultury, w tym politycznej. Warto też zwrócić uwagę na rolę szlachty i Jagiellonów jako wielkich książąt litewskich, a później polskich królów elekcyjnych, w kształtowaniu ekonomicznego, kulturowego i politycznego oblicza Rusi. Znamienne, że na Ukrainie prawie nie ma ulic nazwanych na cześć np. Zygmunta Starego (za czasów którego Kijów uzyskał prawa miejskie) czy Stefana Batorego – pogromcy Iwana Groźnego i twórcy kozactwa rejestrowego. Wciąż deprecjonowana jest tam również rola szlachty i duchowieństwa, często miejscowego pochodzenia.

Drugim ważnym zadaniem jest uświadomienie sobie przez historyków, elity intelektualne i szeroką warstwę popularyzatorów historii, zwłaszcza w Polsce, gdzie często afirmuje się pojęcie prawdy historycznej, dlaczego trudno będzie o pełne zharmonizowanie między Polakami a Ukraińcami popularnej wizji przeszłości. To zaś wymaga dialogu przede wszystkim o metodologii badań nad dziejami i aksjologicznych kryteriach ocen historycznych.

## **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

W polsko-ukraińskim dialogu na temat przeszłości największą przeszkodę stanowią dwa wyzwania. Jedno jest metodologiczne, związane z innym

rozumieniem ontologii narodu i dopuszczalnością retrospektywnej nacjonalizacji czy etnonacjonalizacji historii, drugie zaś wiąże się z polityką pamięci obu państw i dopuszczalnością heroizacji osób splamionych terroryzmem i zbrodniami wojennymi.

Dominujące w Polsce stanowisko, że etniczności nie należy utożsamiać z narodowością, podważa sens stosowania tak hołubionych przez ukraińską historiografię pojęć *ukraińskie ziemie etniczne* czy *ukraińskie ziemie etnograficzne*. Przekonywanie na podstawie źródeł, że ziemie ruskie należące dziś do państwa ukraińskiego weszły w XIV–XVI w. w skład Polski dobrowolnie, prowadzi w praktyce do podważenia wielu mitów ukraińskiej historiografii. Co więcej, na dobrą sprawę obala teleologiczny schemat ukraińskich dziejów, bo pokazuje, że powstanie współczesnego państwa ukraińskiego na przytłaczającej większości tzw. ukraińskich ziem etnicznych nie było ani rzeczą przesądzoną, ani też jedynym możliwym rezultatem rozwoju procesu historycznego spełniającym kryteria godziwości i sprawiedliwości. Niestety, w odbiorze wielu Ukraińców takie stanowisko, nawet jeśli odzwierciedla wymowę źródeł i bazuje na zasadzie poszanowania wolnej woli jednostki w określeniu swej tożsamości oraz unikaniu retrospektywnego determinizmu w historiografii, przypomina rosyjskie koncepcje imperialne. Wywołuje to emocje, które destrukcyjnie wpływają na jakość dyskusji.

Najbardziej żywy przejaw tego sporu w praktyce to ocena wojny polsko-ukraińskiej w Galicji Wschodniej – czy był to konflikt dwóch narodów o panowanie nad wieloetniczną, historycznie związaną z Polską prowincją, czy też polski zabór zachodniej części Ukrainy.

Emocje wywoływane są też przez spór o ocenę Stepana Bandery i innych działaczy OUN oraz charakter rzezi wołyńskiej. Z pewnością łatwiej byłoby go rozwiązać, gdyby nie to, że pamięć o UPA ma na Ukrainie charakter przede wszystkim antysowiecki i do tego wskutek braku odpowiedniego dystansu czasowego jest częścią żywej pamięci wielu milionów Ukraińców z zachodniej części kraju. Utrudnia to uznanie odpowiedzialności UPA za zaplanowanie i przeprowadzenie czystki etnicznej, a sprzyja próbom symetrycznego interpretowania rzezi, co wywołuje duże napięcia w Polsce, gdzie absolutyzuje się antypolski komponent działalności UPA i nie dostrzega kontekstu położenia Ukraińców w latach czterdziestych ani państwa ukraińskiego po 1991 r.

#### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

O sprawach trudnych cały czas trzeba rozmawiać z nadzieją, że prędzej czy później dojdzie do względnego konsensusu. Porównanie poglądów ukraińskich i polskich historyków z przełomu XIX i XX w. oraz badaczy żyjących obecnie

wskazuje na przeogromny postęp w odniesieniu do przeszłości dawniejszej. Politycznie spór o Kozaków i hajdamaków też budzi nieporównanie mniej emocji niż w czasach Sienkiewicza. Należy więc mniemać, że za jakiś czas mniej obciążony emocjami będzie także spór o Bandereę, a Ukraina zdobędzie się na wskazanie sprawców rzezi wołyńskiej i rezygnację z porównywania UPA do AK. Aby tak się stało, trzeba cały czas cierpliwie prowadzić dialog. Przemawiają za tym także wymogi polityki. Zważywszy, że historia i jej odmienna interpretacja stanowią główne przeszkody do wzmocnienia więzi obu krajów, państwo oraz środowiska naukowe i intelektualne nie mogą poniechać dialogu na temat przeszłości i rezygnować z prób łagodzenia potencjalnie konfliktogennych interpretacji. Nie powinny tego czynić także dlatego, że od wielu lat siłą zainteresowaną eksploataowaniem budzących spory aspektów relacji dziejów polsko-ukraińskich jest Rosja.

### **5. Jaką rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Ogólnie odgrywają one rolę konstruktywną, bo odpowiadają na społeczne zainteresowanie wiedzą o relacjach obu narodów w przeszłości, a zarazem je generują. Czasem pomagają też łagodzić napięcia związane z niefortunnymi inicjatywami politycznymi.

Z drugiej strony środowiska intelektualne mogą nieświadomie stawać się źródłem problemów. Po stronie ukraińskiej ewidentny jest nacjonalizm wielu intelektualistów. Jaka jest reakcja na to po stronie polskiej? Ukrainofilia wielu uczestników życia publicznego skłania ich do bezkrytycznego utożsamiania się z postulatami wysuwanymi przez niektórych Ukraińców wobec Polski lub do niereagowania na nacjonalizację dyskursu na Ukrainie, nawet gdy rzecz dotyczy relacji polsko-ukraińskich. Słynna pisarka Oksana Zabuzko, która pisze, że Roman Szuchewycz to bohater, który Ukraińców nauczył, jak zwyciężać mają, uzyskuje w Polsce nagrody, podobnie jak Jurij Andruchowycz, który prezentował podobne poglądy w debacie wołyńskiej. Inny przykład to sytuacja, gdy deputowana Werchownej Rady wysłała do Rady Języka Polskiego emocjonalny list z prośbą o zmianę formy *na Ukrainie* na *w Ukrainie*. W Polsce zaś już wcześniej grupa lewicowych polskich i ukraińskich aktywistów usiłuje – częściowo skutecznie – przekonać media do zmiany języka, wykorzystując językowo i historycznie bałamutną argumentację, że stosowanie w języku polskim wobec Ukrainy przyimka *na* zamiast *w* świadczy o skrytym nieuznaniu podmiotowości państwowej Ukrainy i jest przejawem kolonializmu. Rada natomiast – zamiast udzielić deputowanej politycznej odpowiedzi, że forma *na Ukrainie* nie ma negatywnej konotacji, a język polski rozwijany jest przez Polaków, a nie Ukraińców, i może się zmieniać w sposób ewolucyjny, a nie odgórny – wydaje paraurzędową rekomendację, stwierdzając, iż ze względu na odczucia Ukraińców lepiej mówić *w Ukrainie* niż *na Ukrainie*. Nadmieniam,

że zgodnie z sondażem przeprowadzonym na samej Ukrainie 80 proc. respondentów nie ma nic przeciwko używaniu przez Polaków formy *na Ukrainie*.

Postawa, której przykłady wymieniłem, radykalizuje z kolei środowiska ofiar rzezi wołyńskiej lub ich krewnych, a także wszystkich tych, którzy są niechętni bliskiej współpracy Polski i Ukrainy. Co gorsza, dostarcza politycznych argumentów przeciwnikom zbliżenia obu państw i ułatwia im agitację.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Nie wiem, co to jest idea Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście paradygmatu narodowego. Ukraina w ostatnich latach uważa się politycznie za część Europy Środkowej czy Środkowo-Wschodniej, a wykład jej historii narodowej metodologicznie bynajmniej nie udaremnia wpisania przeszłości kraju w dzieje regionu. W Polsce wśród historyków akademickich niewielu jest stanowczych krytyków idei jagiellońskiej. Więcej może wśród publicystów związanych głównie z tzw. obozem narodowym. Tylko zaś ujmowanie Polski jako kraju zachodnio- lub środkowoeuropejskiego, a Ukrainy – jako wschodnioeuropejskiego, związanego bardziej z Rosją niż z Polską, mogłoby doprowadzić do napięcia między polską historią narodową a konceptem Europy Środkowo-Wschodniej.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

Po stronie ukraińskiej zmienia się on w stronę pozytywną, a w Polsce *mainstream* historiografii ocenia i ocenia Rzeczpospolitą dodatnie. Zgodnie z badaniami socjologicznymi Centrum Mieroszewskiego przeprowadzonymi na Ukrainie jesienią 2022 r. pojęcie (*I*) *Rzeczpospolita* wywołuje pozytywne skojarzenia u 40 proc. respondentów, a negatywne – u 13 proc., przy czym wśród mieszkańców Galicji było to odpowiednio 46 i 10 proc. Również w przypadku pojęcia *szlachta* skojarzenia pozytywne (29 proc.) przeważały nad negatywnymi (25 proc.).

## **8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Jestem przeciwnikiem wszelkiego determinizmu, także w historiografii, toteż nie mogę zgodzić się ani ze zdaniem o skazaniu na konflikt, ani o skazaniu

na porozumienie. Mogę co najwyżej skonstatować, że uwarunkowania dla rozwoju relacji Polaków i Rusinów w duchu współpracy i przymierza na początku XX w. były ogólnie niesprzyjające, przy czym inna była sytuacja w Galicji, a inna – lepsza – na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego. Obecnie uwarunkowania te są nad wyraz sprzyjające, a mimo to nie można wykluczyć, że zła wola jednej czy drugiej strony, obskurantyzm intelektualny, dyletantyzm dyplomatyczno-polityczny czy brak wrażliwości, a wreszcie nieoczekiwany wpływ czynników zewnętrznych mogą doprowadzić do zmarnowania tej korzystnej koniunktury.

### **9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie można zaobserwować napięcie między społeczną rolą historyka akademickiego, który winien głosić poglądy na temat przeszłości niezależnie od sytuacji politycznej, koniunktury czy klimatu intelektualnego, a rolą historyka – sługi narodu, którego patriotycznym obowiązkiem jest upowszechnianie historii ku pokrzepieniu serc lub też aktywne uczestnictwo w życiu publicznym. W obu krajach zresztą role te są często na tyle internalizowane przez samych historyków, że poglądy badaczy nominalnie akademickich stają się faktycznie pochodną ich przekonań jako sług narodu (dobrą ilustracją problemu mogą być próby heroizacji Romualda Rajsa „Burego” w Polsce przy wsparciu IPN).

Rolą badaczy – obojga płci – jest tłumaczenie opinii publicznej wyników badań naukowych, wyjaśnianie różnic między historią akademicką a popularną, przedstawianie zasad krytyki źródeł oraz wniosków z ich analizy – słowem: niezamykanie się w naukowych wieżach z kości słoniowej, lecz ustawiczne dbanie o to, aby debaty na temat historii były możliwie merytoryczne. Oczywiście wymaga to też zwalczania też wielu publicystów dyletantów, pseudohistoryków i pornohistoryków, a więc osób zainteresowanych nie tyle przedstawieniem możliwie obiektywnego obrazu historii, lecz wywołaniem emocji i zarabianiem na nich w sposób dosłowny i przenośny.

**Łukasz Adamski** – doktor, historyk i analityk spraw międzynarodowych, od 2016 r. wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. W pracy naukowej koncentruje się na dziejach stosunków polsko-ukraińskich w wieku XIX i polsko-sowieckich w XX. Email: lukasz.w.adamski@gmail.com.

**Łukasz Adamski** – PhD, historian and analyst of international affairs, deputy director of the Juliusz Mieroszewski Centre since 2016. His academic work focuses on the history of Polish-Ukrainian relations in the 19th century and Polish-Soviet relations in the 20th century. Email: lukasz.w.adamski@gmail.com.



Oleksandr Awramczuk

<https://orcid.org/0000-0003-3470-771X>

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Inwazja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. bardziej niż jakiegokolwiek inne wydarzenie ostatnich dziesięcioleci otworzyło nowy etap w stosunkach dwustronnych. Po raz pierwszy w historii do masowej świadomości Polaków zaczął docierać przekaz, że Ukraina broni wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Owszem, zarówno w polskim piśmiennictwie, jak i w myśli politycznej oraz historiografii Ukraińcy niejednokrotnie jawili się jako zahartowani wojownicy broniący Polski przed natarciem ze wschodu. Pogląd ten współistniał jednak z utrzymującym się negatywnym stereotypem biernej, niesamodzielnej i na dłuższą sprawę straconej Ukrainy. Znalazło to odzwierciedlenie w dość niskim na ogół poziomie sympatii dla Ukraińców odnotowywanym przez socjologów po 1991 r. Niemniej jednak serdeczność, z jaką polskie społeczeństwo potraktowało swych ukraińskich sąsiadów, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny, świadczy o głęboko zakorzenionym potencjale dobrej woli i współczucia dla narodu walczącego o swój byt. Historycy, socjologzy i politolodzy będą musieli wyjaśnić głęboką transformację polskiego masowego myślenia o Ukrainie i Ukraińcach, która dokonała się w ciągu ostatniego stulecia.

Po stronie ukraińskiej na szczególną uwagę zasługuje eksplozja zainteresowania opinii publicznej światem zachodnim. Wydaje się, że po raz pierwszy we współczesnej historii Ukrainy geopolityczna i światopoglądowa orientacja większości jej mieszkańców na trwałe przesunęła się ze Wschodu na Zachód. Naturalnie przedmiotem szczególnego zainteresowania stały się język, historia i kultura Polski, najbliższego sąsiada i strategicznego sojusznika. Stopniowo, choć nie bez przeszkód, popularne także wśród Ukraińców przysłowie *kurica nie ptica, Polska nie zagranica* przestaje opisywać ogólnie przyjęty lekceważący stosunek. Świadczy o tym olbrzymia wręcz erupcja popularnych podkastów i filmików w mediach społecznościowych na temat dziejów Ukrainy i jej historycznych relacji z Polską.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Wśród szeregu wydarzeń i zjawisk historycznych szczególnie ważne wydaje się obecnie doświadczenie współżycia w dawnej Rzeczypospolitej. Pomijając istotne dziś obywatelskie przesłanie państwa polsko-litewskiego i ideę ścisłej współpracy równych z równymi, należy stwierdzić, że historia Rzeczypospolitej miała kluczowe znaczenie w kształtowaniu się Ukrainy jako odrębnej wspólnoty narodowej, politycznej i kulturowej. Pogląd ten został już przyjęty przez lwia część ukraińskich historyków akademickich i stopniowo dociera do świadomości zwykłych Ukraińców.

Nieustający w ostatnich latach polsko-ukraiński konflikt pamięci sprawił, że architekci porozumienia między oboma narodami znaleźli się na marginesie głównego nurtu debaty publicznej, zwłaszcza osobistości spoza węższego kręgu paryskiej „Kultury”. Konieczne wydaje się dziś przywrócenie do historycznej pamięci szeregu ukraińskich i polskich pisarzy, publicystów, uczonych i działaczy politycznych, którzy na przestrzeni wieku XIX i XX angażowali się w z pozoru beznadziejną sprawę poszukiwania kompromisów. Nadreprezentacja tematyki wzajemnych stosunków z okresu drugiej wojny światowej przesłania ogromną i mało zbadaną do dziś rolę polskiej i ukraińskiej opozycji antykomunistycznej, inicjatyw wydawniczych drugiego obiegu oraz współpracy polskiej emigracji solidarnościowej na Zachodzie z wychodźstwem ukraińskim. Ci zasłużeni intelektualiści i działacze powoli odchodzą, a naszym obowiązkiem jest utrwalenie ich głosu i udokumentowanie ich wkładu w dzieło porozumienia.

## **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Mit jest bronią obosieczną. Czasami jest też koniecznością. Rację miał Ernest Renan, gdy twierdził, że błędne wyobrażenie o własnej historii jest kluczowym spoiwem wszystkich nowoczesnych narodów. Dziś powszechnie akceptowana jest szczególna rola zawodowych historyków w odmitologizowaniu przeszłości. Ale podobnie jak nie można się zupełnie pozbyć polityki historycznej, trudno jest wyeliminować z powszechnej świadomości mity. Czy należy zatem pielęgnować użyteczne mity? Które mity uważamy za użyteczne i w jakim stopniu?

Banałem byłoby stwierdzenie, że wzajemne oskarżenia o historycznie zadawnioną zaborczość, przemoc i wyssany z mlekiem matki nacjonalizm należą do tradycyjnego kanonu wyobrażeń utrudniających szczerą i opartą o fakty rozmowę o przeszłości. Wiele z nich budzi kontrowersje, a wspólnym mianownikiem jest nieumiejętność znalezienia belki w oku własnym przy nieustannym szukaniu drzazgi w oku sąsiada. Ta ogólna zasada cechuje niemal każdy wzajemny stereotyp, niezależnie od tego, czy mówimy o polskim

panu czy ukraińskim reżymie, polskim kolonizowaniu Ukrainy czy zbrodniach popełnianych przez ukraińskich nacjonalistów.

Czynnikiem ułatwiającym dialog historyczny jest niewątpliwie antyrosyjski składnik zarówno polskiego, jak i ukraińskiego wyobrażenia o przeszłości i tożsamości. Jego obecność staje się bardziej widoczna w obecnej fazie wojny rosyjsko-ukraińskiej. Podobieństwo doświadczeń historycznych Polaków i Ukraińców oraz doznanie wspólnych krzywd z rąk moskiewskiego imperia- lizmu określa wyjątkową, odmienną od zachodniej tożsamość i uniwersum symboliczne naszego regionu. Idea polsko-ukraińskiej walki o wolność waszą i naszą może być zatem przykładem solidarnego sprzeciwiania się rosyjskiej agresji. Jak w przypadku każdego użytecznego mitu jego absolutyzacja niesie ze sobą określone niebezpieczeństwa. Mit antyrosyjski jest w gruncie rzeczy mitem negatywnym, a budowana na nim wspólnota interesów może nie być trwała. Ważne, by historiografia akademicka nie posunęła się za daleko w powinności pokrzepiania serc, dlatego konstruowanie nawet pozytywnych użytecznych mitów najlepiej zostawić popularyzatorom.

#### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Każdy, kto bliżej śledzi rozwój polsko-ukraińskiej debaty na temat historii, zauważy, że po obu stronach mamy do czynienia z wielogłosami. Przy tak spolaryzowanej debacie publicznej w Polsce i Ukrainie bardzo trudno o wypracowanie jednolitego stanowiska, nie mówiąc już o obopólnym konsensusie. Zgoda powinna zatem dotyczyć przyjęcia wspólnych założeń aksjologicznych, wokół których ma się toczyć dyskusja. Zbliżenie stanowisk – o ile powinniśmy do tego dążyć – możliwe będzie jedynie w oparciu o podobne zrozumienie podstawowych wartości i zneutralizowanie powszechnej po obu stronach moralności Kalego. Być może głębsza refleksja metodologiczna umożliwi uporządkowanie dyskusji i sporządzenie na jej podstawie niezbędnego protokołu rozbieżności. Jest to jednak zadanie na przyszłość. Dziś, gdy Ukraina walczy o swój narodowy i państwowy byt, jakkolwiek szczerą rozmowa o tragicznych bądź kontrowersyjnych epizodach historycznych wydaje się niemożliwa.

#### **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Środowiska intelektualne w obu krajach tradycyjnie przeceniają swoje znaczenie. Zwłaszcza w czasach tryumfu nowych technologii większe znaczenie zyskały kręgi pozaakademickie: blogerzy, twórcy podkastów i przeróżnej jakości treści na „You Tube’ie”. Akademicka historiografia utraciła wyjątkowe

prawo do udziału w dyskusji i musi na nowo zdefiniować swoją rolę wobec dokonującej się w tej chwili rewolucji cyfrowej.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaka widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Jakkolwiek często słusznie krytykuje się obecny w obu historiografiach paradygmat narodowy, jesteśmy na niego skazani, przynajmniej na poziomie konstruowania syntez dziejowych i przekazu podręcznikowego. Należy więc zgodzić się z Serhijem Płochim, który postuluje wypracowanie paradygmatu nowej historii narodowej. Wypełniony treścią obywatelską, lepiej odzwierciedli on kulturową i narodową różnorodność Polski i Ukrainy, wpisując je w szersze ramy regionalne. Koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej daje ku temu doskonale narzędzie. Brakuje jej jednak poważnego instytucjonalnego zaplecza. Mimo określonych prób i regularnie odbywających się spotkań historyków, choćby w gronie Towarzystwa Historiograficznego, istnieje paląca potrzeba przeniesienia takiej idei na grunt instytucji w rodzaju dawnego lubelskiego instytutu prof. Jerzego Kłoczowskiego czy placówek historycznych o znaczeniu regionalnym, tworzonych również w krajach Europy Zachodniej czy USA. Warto też zastanowić się nad przywróceniem międzywojennej tradycji federacji towarzystw historycznych z naszego regionu, a tym samym kontynuowaniem dzieła Oskara Haleckiego i Marceliego Handelsmana.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

Dotychczasowe osiągnięcia historyków doby nowożytnej pozwalają na postawienie tezy, że rozwój dyskusji na temat przedrozbiorowej Rzeczypospolitej jest wręcz modelowym przykładem dobrze układającego się dialogu historiograficznego. Jego sukces wynika częściowo z pokaźnego dystansu chronologicznego, który dzieli nas od epoki nowożytnej. W tym wypadku łatwiejsze jest też wyjście poza tzw. paradygmat narodowy w zarysowanych wyżej aspektach idei obywatelstwa i szerszej wizji regionalnej.

## **8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Pytanie śp. Jerzego Jastrzębowskiego ma wydźwięk eschatologiczny. Geografia i doświadczenie historyczne podpowiadają, że niewątpliwie skazani

jesteśmy na sąsiedztwo. Wobec istniejących zagrożeń w najlepszym interesie obu krajów jest ułożenie dobrosąsiedzkich stosunków. Służyć temu powinna ogromna skala kontaktów międzyludzkich, rozszerzenie więzi gospodarczych, a co za tym idzie zmiana nastawienia społeczeństw *en masse*. Dobrosąsiedzkie relacje oznaczają m.in. stworzenie takiej płaszczyzny dialogu i wzajemnych stosunków, która przy odmiennych niekiedy interesach Polski i Ukrainy umożliwi znalezienie porozumienia w sprawach zasadniczych.

### **9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Poza bezpośrednim powołaniem, tj. krytycznym, opartym na źródłach i metodologii pracy badawczej, widziałbym rolę akademickiej historiografii w identyfikowaniu i oznaczeniu niebezpiecznych pułapek, w swoistym – użyjmy właściwego naszym czasom terminu – rozminowywaniu przeszłości, a tym samym neutralizowaniu niebezpiecznych mitów historycznych. Najtrudniejsze, a jednocześnie najbardziej potrzebne jest to zadanie w obszarze dziejów najnowszych, gdzie dialog polskich i ukraińskich historyków przyniósł jak dotąd najsłabsze wyniki.

**Oleksandr Awramczuk** – doktor, adiunkt (post-doc) w Katedrze Historii i Historiografii Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Jest członkiem zespołu badawczego realizującego grant NCN pt. „Rozproszone sieci eksperckie: emigracyjne losy i twórczość sowietologów z Polski w okresie zimnej wojny”. W obszarze jego zainteresowań znajdują się stosunki polsko-ukraińskie, historia myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, dzieje emigracyjnych intelektualistów z regionu oraz dyplomacji publicznej USA wobec bloku socjalistycznego w okresie zimnej wojny. Email: avramchukop@gmail.com.

**Oleksandr Avramchuk** – PhD, assistant professor in the Department of History and Historiography of East-Central Europe at the John Paul II Catholic University of Lublin. He is a member of the research team implementing the National Science Centre grant “Diffused experts’ networks: the fate and achievements of Sovietologists from Poland in exile during the Cold War”. His areas of interest include Polish-Ukrainian relations, history of political thought in Central and Eastern Europe, history of émigré intellectuals from the region and US public diplomacy towards the socialist bloc during the Cold War. Email: avramchukop@gmail.com.

Bogumiła Berdychowska

## 1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?

Być może jesteśmy właśnie świadkami zasadniczego przełomu. Pomoc polityczna, militarna, ekonomiczna, logistyczna i humanitarna oraz wsparcie dla uchodźców, które Polska zaoferowała Ukrainie po 24 II 2022 r., stwarza przesłanki do nowego otwarcia w relacjach dwustronnych. Polskie wysiłki są bowiem widziane i doceniane przez Ukraińców. Ukraiński „Forbes” umieścił nasz kraj na pierwszym miejscu listy sojuszników Kijowa, a zgodnie z badaniami opinii publicznej przeprowadzonymi przez fundację Demokratyczne Inicjatywy Polska znalazła się na pierwszym miejscu na liście sojuszników Ukrainy z niewiarygodnym poparciem 84 proc. respondentów. Prezydent Andrzej Duda jest zaś najpopularniejszym politykiem zagranicznym w Ukrainie, o czym sam mógł się przekonać w czasie wizyty we Lwowie 11 I 2023 r. Sympatia do Polski była trwałym elementem ukraińskiego krajobrazu społecznego w ostatnich kilkunastu latach, niemniej obecnie bije ona prawdziwe rekordy. Równie ważna jest zmiana, która dokonuje się w polskim społeczeństwie. Przez niemal dwadzieścia lat niepodległości Ukraina była mniej lub bardziej ważnym elementem agendy politycznej, jednakże poziom sympatii Polaków do tego kraju był umiarkowany. W ubiegłym roku według badań CBOS (to jedyna pracownia, która prowadzi tego rodzaju sondaże od 1993 r.) Ukraina cieszyła się sympatią 41 proc. respondentów (to i tak niezły wynik, zważywszy że w 1993 r. tylko 12 proc. badanych wyrażało sympatię wobec wschodnich sąsiadów). W ciągu ostatniego roku zmieniło się to dość radykalnie: Ukraińcy na skali sympatii po raz pierwszy przekroczyli 50 proc. (dokładnie 51 proc.).

Nie mniej ważne jest to, że odruch solidarności i wsparcia dotyczył wszystkich podmiotów życia społecznego: polityków ze wszystkich obozów, rządu, prezydenta, parlamentu, samorządu, Kościołów, organizacji pozarządowych i niesformalizowanych, ale bardzo efektywnych, spontanicznie tworzących się sieci obywatelskich.

Paradoksalne jest, że stosunkowo niewielką rolę w tym pospolitym ruszeniu odegrały środowiska intelektualne, szczególnie te, które od lat zajmowały się dialogiem polsko-ukraińskim. Stan wojny nie sprzyja oczywiście dyskusjom, niemniej jakoś zaskakuje, że historycy w intelektualnym sensie właściwie niczego nie zaproponowali. Mam wrażenie, że zostali zaskoczeni sytuacją i na razie nie wymyślili niczego innego niż ewentualny powrót do starych

problemów i kontrowersji po zakończeniu wojny. Historycy nie są tu zresztą wyjątkiem. Na jednym ze spotkań organizacji pozarządowych, które od wielu lat zajmują się współpracą polsko-ukraińską, uczestnicy uznali, że pilnym zadaniem jest przekonywanie Polaków do poparcia członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej... Uczestnicy spotkania jakby nie zauważyli, że większość sił politycznych w Polsce oraz rząd i prezydent popierają członkostwo Ukrainy w UE, a dosłownie w czasie kilku miesięcy, w czerwcu 2022 r., Ukraina oficjalnie otrzymała status kandydata do Wspólnoty.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Jerzy Giedroyc, Wasyl Stus, uznanie przez Polskę niepodległości Ukrainy w 1991 r. oraz opozycja antykomunistyczna.

## **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Dla Ukraińców niewątpliwie najtrudniejsze jest odniesienie się do antypolskiej akcji OUN i UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Mam wrażenie, że nie ma bliskiego rangą wydarzenia, z którym mieliby podobny kłopot Polacy.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że polsko-ukraiński dialog ułatwia doświadczenie dysydenckie, może dlatego, że w gruncie rzeczy było ono skierowane w przyszłość...

## **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Bardzo trudno sobie wyobrazić, byśmy jako Polacy i Ukraińcy osiągnęli konsensus w odniesieniu do wszystkich wydarzeń z naszej przeszłości, zwłaszcza w przypadku antypolskiej akcji OUN i UPA (choć należy się domagać zgody na ekshumacje i godne pochowanie jej ofiar). Myślę, że znacznie bardziej owocna może być dla dialogu polsko-ukraińskiego strategia, którą umownie nazwę zgodą na niezgodę, tzn. przyjęcie do wiadomości, że każda ze stron zachowa odrębną ocenę pewnych wydarzeń z historii. Upraszczając, należy przyjąć, że to nie Polacy będą ustalać Ukraińcom ich bohaterów narodowych i *vice versa*.

## **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Ich rola była bardzo znacząca w okresie komunistycznym i tuż po odzyskaniu niepodległości przez oba kraje. To dzięki ich wysiłkom doszło do nawiązania

bezpośrednich kontaktów między Polakami i Ukraińcami. W znaczącym stopniu przyczynili się również do tego, że Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała niepodległość Ukrainy, co w dużej mierze sformatowało współczesne relacje polsko-ukraińskie. W ostatnim czasie rola tych środowisk (o czym pisałam wyżej) uległa jednak marginalizacji, m.in. dlatego, że nie umiały one (niestety w pierwszym rządzie ukraińskim) przenieść potrzeby i praktyki dialogu polsko-ukraińskiego przez kryzysowe lata 2016–2018 (apogeum kryzysu była nowelizacja polskiej ustawy o IPN). Być może okaże się to zresztą korzystne dla normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, bo za ich obecny i przyszły kształt w pierwszym rządzie powinni być odpowiedzialni politycy, który w przeszłości doprowadzali do dużych kryzysów.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pani w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Nie wydaje mi się, by narodowy paradygmat w obu historiografiach był nie do pogodzenia z ideą Europy Środkowo-Wschodniej. Jestem przekonana, że każdy dzień ukraińskiego oporu wobec rosyjskiej agresji sprawia, iż środkowo-europejska legitymacja Ukrainy staje się mocniejsza. Po zakończeniu wojny Ukraina z całą pewnością będzie współgospodarzem naszej części Europy. To z kolei powoduje, że już teraz trzeba przyjąć, że Ukraińcy będą nie tyle podopiecznymi, co równorzędnymi partnerami dla m.in. Polaków.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

W polskiej historiografii I Rzeczpospolitą najczęściej się polonizuje, pomijając jej wielonarodowy i wielokonfesyjny charakter (choć gwoli sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że bardzo długo nie było chętnych do podjęcia tej tradycji wśród Litwinów, Białorusinów i Ukraińców). W ukraińskiej historiografii do tradycji I Rzeczypospolitej pozytywnie odwoływali się pojedynczy badacze, np. prof. Natalia Jakowenko. Pojawiają się jednak pewne oznaki, że wojna rosyjsko-ukraińska wpływa na renesans zainteresowania tym okresem w historii, o którym z taką kompetencją i tak daleko od utartych wyobrażeń potrafi pisać np. prof. Natalia Starczenko. Po pierwsze, dzięki staraniom tej ostatniej Ministerstwo Oświaty Ukrainy od roku szkolnego 2022/2023 wprowadziło zmiany w podstawie programowej, dzięki którym młodzież szerzej zapozna się z historią I Rzeczypospolitej<sup>1</sup>, a po drugie, coraz więcej ukraińskich

---

<sup>1</sup> *W ukraińskich szkołach będzie więcej o chlubnej polskiej historii*, „W Gospodarce” [online], 22 VIII 2022 [dostęp: 31 VII 2023]: <<https://wgospodarce.pl/informacje/115974-w-ukraińskich-szkolach-bedzie-wiecej-o-chlubnej-polskiej-historii>>.



miast odwołuje się do tradycji nadania im prawa magdeburskiego, co było zawsze związane z Rzeczpospolitą, a współcześnie rozumiane jest jako wejście w europejski krąg polityczny i kulturowy. Doskonałym przykładem jest uchwała rady miejskiej Czernihowa z 27 III 2023 r., która przeniosła święto miasta z dnia wyzwolenia w czasie drugiej wojny światowej na dzień nadania prawa magdeburskiego.

**8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pani współczesny komentarz do tych słów?**

Roztropne myślenie o własnym bezpieczeństwie i stabilności całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej nakazywałoby Polakom i Ukraińcom jak najściślejszą współpracę. Zmiany społeczne, które dokonały się po 24 II 2022 r., dają szansę na nawiązanie takiej współpracy. Teraz bardzo wiele zależy od odpowiedzialności klasy politycznej w obu krajach – oby stanęła ona na wysokości zadania.

**9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Rzetelne wykonywanie swojej pracy, powściągliwość w ocenach i możliwie najbardziej wszechstronna współpraca z partnerem po drugiej stronie granicy. Jeżeli politycy należycie wypełnią zadanie, które przed nimi stoi, polscy i ukraińscy historycy będą mogli ograniczyć swoją aktywność obywatelską i skoncentrować się na badaniach oraz spokojnej merytorycznej dyskusji z partnerami z drugiego kraju.

**Bogumiła Berdychowska** – związana z kwartalnikiem „Więź”, gdzie odpowiada za dział wschodni. Jej zainteresowania badawcze obejmują historię Ukrainy i relacji polsko-ukraińskich w XX w. ze szczególnym uwzględnieniem ukraińskiego ruchu dysydenckiego i dziedzictwa paryskiej „Kultury”. Email: bogumila@kabatnet.waw.pl.

**Bogumiła Berdychowska** – is affiliated with the *Więź* quarterly, where she is responsible for the Eastern section. Her research interests include the history of Ukraine and Polish-Ukrainian relations in the 20th century, focusing on the Ukrainian dissident movement and the legacy of the Parisian *Kultura*. Email: bogumila@kabatnet.waw.pl.

Jan Jacek Bruski

<https://orcid.org/0000-0001-7595-7278>

Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego

24 II 2022 r. zmienił w polsko-ukraińskich relacjach może nie wszystko, ale na pewno bardzo wiele. Zmienił przy tym, jak się wydaje, na trwałe. Intensywność proukraińskich emocji i skala spontanicznych działań pomocowych, w które w ten czy inny sposób włączyła się większość Polaków, zaskoczyły chyba wszystkich. Było to doświadczenie niezwykle pozytywne i budujące – świadczące o sile społeczeństwa obywatelskiego nad Wisłą i jego zdolności, by w momencie krytycznym porzucić myśl o historycznych zaszłościach i uprzedzenia. Brutalna agresja, której ofiarą padła Ukraina, przekonała też przeciętnego Kowalskiego znacznie skuteczniej niż lata szkolnej edukacji czy debaty intelektualistów, którzy spierają się o aktualność doktryny Giedroycia, że Rosja stanowi realne, namacalne zagrożenie, a istnienie wolnej Ukrainy to podstawowa gwarancja bezpieczeństwa i niezawisłości Polski.

Ostatni czas wiele zmienił także w postrzeganiu naszego kraju przez Ukraińców. Już od dawna w kolejnych badaniach sondażowych deklarowali oni sympatię do Polski i Polaków, jednak wiosną 2022 r. jej miejsce zajął prawdziwy entuzjazm. To zjawisko bez precedensu w historii. Trzeba przy tym dodać, że grunt przygotowany został wcześniej. Wzajemne poznanie się i zbliżenie obu społeczeństw zaczęło postępować w szybkim tempie już od czasu rewolucji godności nad Dnieprem i późniejszego szerokiego otwarcia granic Unii Europejskiej dla Ukraińców. Dziesiątki, a potem setki tysięcy najbardziej rzutkich i przedsiębiorczych osób podejmujących pracę bądź studia w Polsce stanowiły grupę kształtującą w oczach Polaków coraz bardziej pozytywny wizerunek sąsiadów ze Wschodu. Rosnąc liczebnie, coraz bardziej wtapiała się ona w polską rzeczywistość. Polacy po dekadach funkcjonowania w przynajmniej pozornie monoetnicznym państwie na nowo oswajali się z ukraińskością, a Ukraińcy – z polskością. Bilans tego spotkania był jednoznacznie pozytywny. Doświadczenia ostatnich lat niewątpliwie dobrze przygotowały polskie społeczeństwo na szok, jakim w innych warunkach mogłoby stać się pojawienie nad Wisłą kilkumilionowej rzeszy uchodźców wojennych. Przyjęto ich jednak w sposób naturalny – nie jako obcych, lecz raczej swoich w potrzebie.

W 1989 r. Jerzy Jastrzębowski, pytając swoich rozmówców o przyszłość stosunków polsko-ukraińskich, sugerował, że oba narody są niejako skazane na porozumienie. To chyba nie najszcześliwsze sformułowanie. Pobrzmiewa

w nim – zawsze nastrajający mnie nieufnie – determinizm. Jasne jest przecież, że historia może się potoczyć różnie – na przekór pobożnym życzeniom i wszelkim jakoby obiektywnym koniecznościom. Koniunktura dla osiągnięcia trwałego polsko-ukraińskiego porozumienia wydaje się dziś wszakże rzeczywiście wyjątkowa. Decyduje o tym uświadomiona przez obie strony zbieżność najbardziej żywotnych interesów Polski i Ukrainy oraz – co może istotniejsze – brak realnych pól konfliktu. Nie musi to jednak dotyczyć dialogu historycznego, toczonego z umiarkowanym powodzeniem od blisko trzech dekad. Niewątpliwie sprzyja mu dzisiaj doskonała atmosfera relacji polsko-ukraińskich. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w związku z wojną schronienie na terytorium RP znalazła spora grupa ukraińskich historyków i historyczek, którzy pracują dziś w polskich instytucjach naukowych, podejmują badania w polskich bibliotekach i archiwach. Niezbędnym krokiem do zbliżenia stanowisk i wypracowania wspólnej wizji przeszłości jest wszak poznanie dorobku drugiej strony i konfrontacja z szerszym, bardziej zróżnicowanym zasobem źródeł. To pozytywy. Z drugiej strony jednak wojna blokuje możliwość rozmowy o wielu trudnych sprawach i widzimy już tego przejawy. Podnoszenie przez stronę polską bolesnych tematów, takich jak Wołyń czy gloryfikacja UPA na Ukrainie, wydaje się w obecnej sytuacji nie tylko niestosowne, ale wręcz niepatriotyczne. Niewątpliwie są to wątki, które nie powinny – bo nie ma takiej potrzeby – zdominować dzisiejszej debaty polskich i ukraińskich historyków. Wyparcie problemu też nie jest jednak rozwiązaniem. Rzecz winni przepracować chyba przede wszystkim polscy badacze, którzy sami muszą uwierzyć i umieć przekonać ukraińskich kolegów, że mówienie o drażliwych dla Polaków epizodach najnowszej historii nie jest przejawem antyukraińskości ani powielaniem klisz rosyjskiej propagandy. Nadzieję budzi fakt, że upływ czasu i nowe, formacyjne dla ukraińskiego społeczeństwa doświadczenia ostatnich lat w naturalny sposób obniżają poziom emocji i dezaktualizują spory, które jeszcze nie tak dawno temu były bardzo żywe. Ze spokojem i w merytoryczny sposób dyskutujemy dziś o wydarzeniach wojny polsko-ukraińskiej lat 1918–1919, może więc wkrótce będzie podobnie z konfliktem z okresu drugiej wojny światowej?

Z pewnością warto szukać we wspólnej przeszłości postaci i epizodów, które mogłyby patronować polsko-ukraińskiemu zbliżeniu. W trakcie toczącej się wojny z Rosją naturalny wydaje się powrót do wydarzeń polsko-ukraińskiego sojuszu roku 1920 i jego protagonistów – Józefa Piłsudskiego oraz Symona Petlury. Pomysł nie jest nowy, do antybolszewickiej i antyimperialnej współpracy Naczelnika Państwa i Naczelnego Atamana od dziesięcioleci z upodobaniem odwołują się bowiem kolejne pokolenia polskich ukrainofilów, federalistów i sympatyków prometeizmu. Efekty są jednak ograniczone. Polscy entuzjaści nie dostrzegają, że okrawająca tereny Ukrainy umowa sojusznicza – choć niezbędna i korzystna dla obu stron – bardzo poważnie obciąża wizerunek Petlury i że do dziś jest on w oczach Ukraińców figurą

kontrowersyjną. Co równie istotne, wciąż jest on też nad Dnieprem postacią za słabo znaną, ustępującą w rankingach popularności wielu personom mniej zasłużonym, lecz bardziej rozpoznawalnym. W tym zakresie otwiera się przed ukraińskimi i polskimi historykami szerokie pole do działania. W mojej ocenie Symon Petlura to absolutnie kluczowa, pierwszorzędna postać rewolucji ukraińskiej lat 1917–1921, górująca nad współczesnymi mu liderami tego ruchu. Dopiero przywrócenie mu należnego miejsca w historii Ukrainy i kompletne, zniuansowane wyświetlenie motywów, które kierowały jego decyzją o porozumieniu z Polską, mogą sprawić, że układ Piłsudski–Petlura zacznie być powszechnie postrzegany przez Ukraińców jako akt o dziejowym znaczeniu i pozytywny symbol.

Czy i kiedy tak się stanie, trudno powiedzieć. Dlatego z pewnością warto też szukać innych osób i wydarzeń emblematycznych dla polsko-ukraińskiej współpracy. Jest ich wbrew pozorom sporo, nawet jeśli ograniczyć się do historii ostatniego stulecia. Nie powiem niczego odkrywczego, upominając się o dalsze propagowanie na Ukrainie myśli i dorobku Jerzego Giedroycia oraz takich postaci z kręgu Redaktora, jak Jerzy Stempowski czy Józef Łobodowski. Polakom z kolei (choć Ukraińcom również) warto przypominać Bohdana Osadczyka oraz galerię ukraińskich intelektualistów emigracyjnych z wybitnym historykiem Iwanem Łysiakiem-Rudnyckim na czele. Postacią o wielkim potencjale symbolicznym dla polsko-ukraińskiego zbliżenia jest też niewątpliwie Jan Paweł II.

Poszukiwanie we wspólnych dziejach osób łączących, a nie dzielących narody, to metoda sprawdzona, choć nie zawsze w pełni skuteczna. Wydaje się, że w dłuższej perspektywie istotniejsze jest uwolnienie się obu historiografii – na ile to możliwe – od krępującego je paradygmatu narodowego. Zalecenie takie może się wydać naiwne, a nawet szkodliwe, zwłaszcza w wypadku narodu, który jak teraz Ukraińcy wykuwa swoją tożsamość w walce z obcym najeźdźcą. Faktem jest jednak, że chyba najbardziej obiecujące rezultaty współpraca polskich i ukraińskich historyków przyniosła w ostatnich latach w zakresie badań nad zjawiskami wychodzącymi poza wąskie ramy narracji narodowej. Mam na myśli m.in. studia nad wielokulturowym fenomenem Galicji. Od ukraińskich historyków pójście tą ścieżką wymaga porzucenia fałszywego i intelektualnie niepłodnego konceptu odwiecznych ukraińskich ziem etnicznych. Jest on równie szkodliwy jak pokutujący jeszcze gdzieś po drugiej stronie pogląd o szczególnej polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie.

Jestem przekonany, że niezwykłą wagę ma dokonujący się już od pewnego czasu w ukraińskiej historiografii zwrot w postrzeganiu dziedzictwa I Rzeczypospolitej. Coraz silniej akcentuje się zwłaszcza jego pozytywny wpływ na kształtowanie ukraińskiego społeczeństwa, jego kultury politycznej i instytucji prawnych. Czeka nas jeszcze długa droga, ale mam nadzieję, że w końcu do lamusa trafi również stworzona przez szkołę Mychajła Hruszewskiego,

a podchwyciona później w nieco innej wersji przez historiografię marksistowską wizja powstania Chmielnickiego i dalszych wojen kozackich jako narodowo-wyzwoleńczej walki narodu ukraińskiego przeciw polskiemu lub pańskiemu uciskowi. Powoli zbliżamy się chyba do bardziej wyważonej oceny tych wydarzeń – jako fatalnego w skutkach konfliktu domowego, zawnionego przez krótkowzroczną politykę oraz splot niekorzystnych okoliczności i bezlitośnie wykorzystanego przez państwa ościenne. Oczywiście porozumienie na gruncie takiej wizji historii wymaga też odrzucenia przez stronę polską paternalistycznego spojrzenia na wspólną z Ukraińcami przeszłość oraz podprogowo wpojonego przez tradycję, szkolną edukację i teksty kultury przekonania, że Rzeczpospolita była emanacją państwa polskiego. Nie, nie była, w każdym razie nie na sposób, w jaki sobie to potocznie wyobrażamy. Równe prawa mają do spuścizny po niej Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi oraz Niemcy, a Polacy winni się z tym ostatecznie zmierzyć.

*Notabene* wydaje się, że w warunkach trwającej obecnie wojny, która zjednoczyła wokół Ukrainy nie tylko Polskę, ale i Litwę oraz pozostałe kraje bałtyckie, pozytywny mit I Rzeczypospolitej jako wspólnoty politycznej broniącej swoich obywateli przed narzuceniem *absolutum dominium* i agresją despotycznych potęg zewnętrznych nabrał szczególnej atrakcyjności. Wydaje się on w każdym razie bardziej adekwatny i aktualny niż pojemniejsza, ale nie w pełni czytelna koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej, konglomeratu narodów położonych między Niemcami a Rosją – kulturowo wprawdzie bliskich, ale mających nie do końca zbieżne cele i wektory zainteresowań. Koncepcja ta – popularna z uwagi na swój dywersyjny potencjał w dobie zimnej wojny, a i dzisiaj pod wieloma względami przydatna, również naukowo – nie rezonuje chyba poza tym specjalnie w świadomości współczesnych Ukraińców. Aspirują oni do wejścia do Europy, niekoniecznie jednak do gorszej „Europy pomiędzy”. Opór stawiony rosyjskiej agresji utwierdził w nich przekonanie, że stanowią *antemurale*, ale zarazem integralną część Zachodu. Stare linie podziału kontynentu – rzeczywiste i symboliczne – zdają się zresztą i z polskiego punktu widzenia tracić na znaczeniu.

Jak te wszystkie uwagi i dobre rady wykorzystać w praktyce? Nie ma żadnej cudownej recepty. Historykom obu stron pozostaje chyba tylko to co zawsze – robić swoje. Szczególne znaczenie ma kontynuowanie wspólnych projektów badawczych i edukacyjnych na przekór wszystkim trudnościom związanym z wojną. Dużą rolę mają do odegrania zwłaszcza istniejące, choć działające dziś z różną intensywnością, polsko-ukraińskie komisje i fora historyków. Kluczowa wydaje się refleksja nad najważniejszymi kierunkami przyszłych badań i zakreślenie w poszczególnych dziedzinach pola dyskusji, choćby w postaci protokołów rozbieżności. Na wyższym poziomie istotne jest uaktywnienie mieszanej komisji podręcznikowej. Nie mam wątpliwości, że wydarzenia, których jesteśmy obecnie świadkami, wymuszą w bliskiej przyszłości gruntowną rewizję treści nauczania historii na Ukrainie, ale też pewne

korekty w polskich programach. Monitorowanie tych zmian i wpływanie na ich kształt postrzegam jako bardzo ważne aktualne zadanie – zarówno dla badaczy, jak i dla dydaktyków.

**Jan Jacek Bruski** – doktor habilitowany, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Specjalizuje się w historii Europy Środkowej i Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych dziejów Ukrainy, Rosji, Czech i Słowacji, a także relacji polsko-ukraińskich i polsko-sowieckich. Email: [janjacek.bruski@uj.edu.pl](mailto:janjacek.bruski@uj.edu.pl).

**Jan Jacek Bruski** – PhD with habilitation, professor at the Institute of History of the Jagiellonian University in Kraków. He specialises in the history of Central and Eastern Europe, with particular emphasis on the recent history of Ukraine, Russia, the Czech Republic, Slovakia, and Polish-Ukrainian and Polish-Soviet relations. Email: [janjacek.bruski@uj.edu.pl](mailto:janjacek.bruski@uj.edu.pl).

Igor Hałagida

<https://orcid.org/0000-0003-4203-5466>

Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego

## **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Odpowiedź wydaje się oczywista: wyciszone zostały spory dotyczące wydarzeń historycznych, w tym tych najbardziej krwawych i bolesnych we wspólnych dziejach, tj. konfliktu polsko-ukraińskiego w pierwszej połowie XX w. Było to jednak zjawisko tymczasowe, bo w debacie publicznej powróciło (choć na mniejszą skalę) już po kilku miesiącach. Nie jest to zresztą nic nowego. Podobnie wyglądała sytuacja po wydarzeniach na Majdanie, rewolucji godności i początku rosyjskiej inwazji w 2014 r. Również wtedy część osób naiwnie uważała (przyznaję, że i ja należałem do tego grona), że po upadku reżimu Janukowycza powstanie bardziej przyjazna atmosfera dla polsko-ukraińskiej dyskusji historycznych, w tym o kwestiach trudnych. Jak wiadomo, tak się nie stało. Wręcz przeciwnie – wkrótce doszło do zaostrzenia sporu, a w końcu do prawie całkowitego zamrożenia dialogu, także między historykami. Sytuacja taka utrzymuje się właściwie do dzisiaj, gdyż po 24 II 2022 r. i w Polsce, i w Ukrainie wątki te ze zrozumiałych względów przesunięte zostały na drugi plan. Przyczyn było sporo, a za główną uznaję to, że kwestie historyczne stały się nie tylko narzędziem gry w polityce międzynarodowej, ale też – a może przede wszystkim – zakładnikiem polityki wewnętrznej w obydwu krajach. Nie mam więc wątpliwości, że dyskusje i spory wkrótce powrócą, być może z nową siłą.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Jako historyk zajmujący się zawodowo przede wszystkim XX w. mogę odnosić się raczej do tej epoki. Skupię się tylko na jednym aspekcie. Nie sądzę, by w dającej się przewidzieć przyszłości udało się osiągnąć konsensus dotyczący chyba najbardziej drażliwych zagadnień, tj. konfliktu polsko-ukraińskiego lat 1939–1947 i popełnionych wówczas zbrodni. Nie oznacza to, że tematyka ta powinna być nieobecna. Rozumiejąc towarzyszące jej emocje, zastanowiłbym się jednak, czy nie warto by nieco inaczej rozłożyć akcenty. Od kilku lat postuluję pewną korektę paradygmatu, tj. przeniesienie uwagi ze sprawców

na ofiary. Dotychczasowa, ponad trzydziestoletnia dyskusja koncentrowała się na wzajemnym udowadnianiu, kto i gdzie więcej osób zabił, kto i gdzie pierwszy dopuścił się winy itd. Jak się okazało, nie można tego kontynuować bez końca. Mniej więcej znamy już przebieg wydarzeń i dalsze przepychanki do niczego nie doprowadzą. Moim zdaniem istnieją dwa dalsze kierunki. Po pierwsze, mikrohistoria, tj. uszczegóławianie wydarzeń na zupełnie podstawowym poziomie wsi, gminy czy powiatu, a po drugie, co w jakimś stopniu wiąże się z pierwszym – przeniesienie ciężaru na ofiary. Powinny zostać podjęte badania nad ustaleniem maksymalnie pełnej i zweryfikowanej liczby polskich i ukraińskich ofiar konfliktu. Dotychczasowe inicjatywy, podejmowane m.in. przez Kartę czy IPN, nie spełniły swej roli. Ustalanie tych nazwisk i upamiętnienie tym samym osób, które straciły życie, nie powinno budzić kontrowersji po żadnej stronie granicy.

### **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Myślę, że i w jednym, i w drugim społeczeństwie bardzo mocno zakorzeniony jest wyłącznie mit ofiary, co prowadzi do tego, że własną stronę postrzegamy wyłącznie jako niewinną, a drugą – wyłącznie jako winowajcę. Widać to nawet w monografiach aspirujących do miana naukowych.

### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Jak wspomniałem wyżej, swego czasu uważałem, że dramatyczne wydarzenia, których jesteśmy świadkami, nie sprzyjają dyskusji nad sprawami trudnymi i bolesnymi. Jakieś dwie dekady temu naiwnie sądziłem, że dyskusję należy pozostawić historykom, a same spory stracą na ostrości, gdy odejdą świadkowie tych wydarzeń, mający do nich – co naturalne – określony stosunek emocjonalny. Obecnie, po dotychczasowych doświadczeniach, całkowicie zmieniam zdanie. Myślenie, że nie nastał jeszcze właściwy czas, jest naiwne, ale też do pewnego stopnia szkodliwe. Owszem, bywają sytuacje, gdy nie należy stawiać problemów na pierwszym miejscu (tak było w pierwszych miesiącach po 24 lutego, gdy w Polsce pojawili się przerażeni uchodźcy z wojenną traumą), lecz zbyt długi okres pomijania tematów, które nie zostały gruntownie przedyskutowane i przepracowane, powoduje, iż zagadnienia te podejmuje nie naukowcy czy eksperci, ale środowiska polityczne lub też po prostu media społecznościowe (najczęściej w formie mocno uproszczonej lub zwulgaryzowanej). Wspomniane wyżej stwierdzenie, że historię należy zostawić historykom, jest naiwne, ale nie można też pozwolić, by czasem



ostrej debacie ton nadawali publiczności czy anonimowi użytkownicy mediów społecznościowych.

Największą bolączką takich dyskusji, jak pokazuje trzydziestoletnie doświadczenie polsko-ukraińskiego dialogu, jest – jeszcze raz to podkreślę – koncentrowanie się na stratach i traumie własnej strony przy równoczesnym minimalizowaniu lub wręcz bagatelizowaniu analogicznych doświadczeń strony drugiej. Nie chodzi przy tym o jakiś symetryzm czy stawianie znaków równości, ale po prostu o minimum empatii i zrozumienia, którego uczestnikom debaty po jednej i drugiej stronie zbyt często brakuje. Może będę nadmiernie pesymistyczny, ale jak już wspomniałem, wątpię, by udało się to przezwyciężyć w najbliższych latach.

### **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

W języku ukraińskim istnieje określenie *publicznyj intelektual*, oznaczające intelektualistę, który zabiera głos w ważnych sprawach, inspirowanie do dyskusji i bierze w niej aktywny udział. Osoby takie znajdziemy oczywiście zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie. Niejednokrotnie też zabierały one ważny głos w sprawie polsko-ukraińskiej przeszłości. Problemem jest jednak to, że często są to słowa kierowane do przekonanych albo wyłącznie do własnego środowiska ideowego, politycznego, towarzyskiego itp. Przy znacznej polaryzacji życia publicznego, a z taką sytuacją mamy do czynienia zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie, nie są to wypowiedzi, które mogą wybrzmieć na tyle głośno, by zaistnieć szerzej niż we własnej bańce. A jeżeli już wybrzmiały, to często bywają deprecjonowane przez ideowych czy politycznych przeciwników.

### **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Myszę, że paradygmat narodowy jeszcze długo będzie dominował w historiografii naszej części świata. Mam natomiast nadzieję, że zmieni się sprowadzanie Europy Środkowo-Wschodniej – abstrahuję tutaj od tego, co pod tym pojęciem dokładnie rozumiemy – wyłącznie do narodów historycznych i wykluczanie narodów młodych, w tym Białorusinów czy Ukraińców. Stłamszone niestety protesty białoruskie, ale przede wszystkim rewolucja godności i obecna wojna ukraińsko-rosyjska pokazały, że wschodnia granica Europy, w znaczeniu kulturowym, nie kończy się na Bugu. O Ukrainie mówiono dotychczas często, że leży do pewnego stopnia pomiędzy Wschodem a Zachodem. Sami Ukraińcy pokazują dzisiaj, jaki jest kierunek ich wyboru. W jakimś stopniu przypominają dawne hasło programowe Mykoły Chwyłowego „Precz od Moskwy!” z 1925 r. Czas pokaże, czy wybór ten zostanie dostrzeżony przez historiografię, która

zacznie opisywać losy tej części Europy w nieco szerszej perspektywie, czy uda się wpisać wspólne dzieje polsko-ukraińskie w nieco szerszy kontekst ogólnoeuropejski, czy może ogólnoswiatowy.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

Szczerze mówiąc, nie śledzę uważnie tego dyskursu. Wydaje mi się, że w Polsce, która w ogóle jest mocniej zanurzona w historii niż Ukraina, trwa dyskusja, czy można stosować do ówczesnych ziem ukraińskich paradygmat kolonialny, czy postkolonialny, a jeżeli tak, to w jakim stopniu. Nie jestem specjalistą od tej epoki i być może się mylę, ale wydaje mi się, że w polskiej historiografii ignorowano też nieco znaczenie Hetmańszczyzny, na przykład dla rozwoju ukraińskiej kultury. W ukraińskiej historiografii z kolei do niedawna nadal mocno pokutował chyba kanon utrwalony w czasach komunistycznych, ukazujący Rzeczpospolitą przez pryzmat ucisku narodowościowego i klasowego. Jedną z ważniejszych prób przełamania tego paradygmatu była swego czasu synteza Natalii Jakowenko. W ostatnich latach pojawiały się też jednak zupełnie oryginalne i nowatorskie podejścia do tego okresu. Jednym z najważniejszych była koncepcja przedwcześnie zmarłego znakomitego historyka Ihora Skoczylasa, który zainicjował zmianę dyskursu o Cerkwi unickiej (metropolii kijowskiej). Przestała być ona czymś pośrednim między światem zachodnim (Slavia Romana) a wschodnim (Slavia Orthodoxa), ale zaczęła być rozpatrywana jako oryginalny, odrębny byt (Slavia Unita) z własną tradycją sięgającą Rusi Kijowskiej, ale nie tracący kontaktu z zachodnią częścią kontynentu. Obecnie nad Dnieprem można więc chyba zaobserwować nieco zwiększone zainteresowanie przedrozbiorową Rzeczpospolitą z równoczesną rehabilitacją tego okresu naszych wspólnych dziejów, co wprost związane jest z agresją Rosji. Wyrażany przez część ukraińskich środowisk intelektualnych (nie tylko historyków) zwrot ku temu okresowi jest świadomą próbą przeciwstawienia się *ruskiemu mirowi* z jego wizją polsko-ukraińsko-rosyjskiej przeszłości.

**8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Wydaje mi się, że w jakimś sensie realizuje się to na naszych oczach po 24 II 2022 r., zarówno poprzez wsparcie polityczne i militarne, jak też pomoc humanitarną organizowaną dla potrzebujących w Ukrainie i uchodźców w Polsce. Nie chciałbym zapeszyć, ale momentami łapię się na myśli, czy uda się ten

olbrzymi potencjał w należyty sposób wykorzystać, i to zarówno nad Wisłą, jak i nad Dnieprem.

### **9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Taka jak w ogóle jest rola historyka – odkrywanie i upowszechnianie wydarzeń przeszłości, w tym tych najbardziej trudnych i budzących emocje. Nieco idealistycznie powiem, że badacze powinni pisać zarówno o pozytywnych i pełnych patosu jasnych momentach we wspólnych dziejach, jak i o tych, które naznaczone są złem i zbrodnią. Intelektualnej odwagi wymaga dostrzeganie tych ostatnich także wśród swojej grupy narodowościowej (co dotyczy zarówno historyków polskich, jak i ukraińskich) oraz próba przejawienia wobec drugiej strony choćby niewielkiej empatii i podjęcia próby zrozumienia jej racji. Tym chyba powinni kierować się także ci, którzy nie tylko opisują przeszłość, ale także ją upowszechniają. Pamiętajmy przy tym, że relacje polsko-ukraińskie w przeszłości to nie tylko momenty obfitujące w wydarzenia ważne i często dramatyczne. W przeważającej większości była to jednak codzienność, w której wzajemne stosunki układały się w mniej spektakularny sposób. O tych aspektach publicyści czy autorzy wpisów w mediach społecznościowych pamiętają rzadko. Dlatego też obowiązek uczciwego opisanie tej swoistej szarej strefy oraz upowszechnianie tego opisu także należy do historyka.

**Igor Hałagida** – profesor doktor habilitowany, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego i współpracownik Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Zajmuje się najnowszą historią Polski w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-ukraińskich oraz dziejów Kościołów wschodnich. Email: igor.halagida@ug.edu.pl.

**Igor Hałagida** – professor, employee of the University of Gdańsk and associate of the Ukrainian Catholic University in Lviv. He deals with the recent history of Poland in the 20th century, with a particular focus on Polish-Ukrainian relations and the history of the Eastern Churches. Email: igor.halagida@ug.edu.pl.

Ola Hnatiuk

Akademia Kijowsko-Mohylańska

## Przejdź się milkę w cudzych butach

Dziękując za cenną inicjatywę redakcji najbardziej zasłużonego polskiego kwartalnika poświęconego historii najnowszej, muszę od razu zastrzec, że odpowiedź na każde z pytań zawartych w ankiecie mogłaby być – i niejednokrotnie bywała – przedmiotem odrębnych studiów. Siłą rzeczy zatem moja wypowiedź ma charakter skrótowy i będzie jedynie sygnalizować problemy, bez pretensji do ich wyczerpania z jednej strony, z drugiej zaś – do szerokich uogólnień.

Przekonanie, że po 24 II 2022 r. znaleźliśmy się na nowym etapie w relacjach polsko-ukraińskich, dotyczy stosunków społecznych i politycznych, ale nie debaty historycznej, która jakiś czas temu nie tyle utknęła w martwym punkcie, ile cofnęła się o kilkadziesiąt lat, w każdym razie w odniesieniu do punktu wyjścia, za jaki możemy uznać rozmowy z historykami, które stały się pretekstem dla ankiety „Dziejów Najnowszych”.

Skala zaangażowania polskiego społeczeństwa w pomoc ukraińskim uchodźcom i ukraińskiemu społeczeństwu przypomina tradycje pospolitego ruszenia, a mnie osobiście – czasy pierwszej Solidarności. Obyśmy potrafili wykorzystać tę jakościową i ilościową zmianę ku pożytkowi obu narodów. Jak wiadomo, przeszłości zmienić nie możemy, ale nasza terażniejszość, a w pewnej mierze także przyszłość zależy od naszej roztropności. Oby politykom wystarczyło rozsądku, by nie zaprzęgać znowu historyków do zadań, które nie należą do sfery nauki. Powinniśmy wyciągnąć wnioski z tego, do czego doprowadziły putinowskie manipulacje historią. Potępienie rosyjskiej agresji nie wystarczy, trzeba zrozumieć, że doprowadziła do tego rosyjska polityka historyczna oparta na całkowicie fałszywych przesłankach, od mitu założycielskiego, przez quasi-religijny kult wielkiej wojny ojczyźnianej, mesjanizm świętej Rusi, po agresję *ruskiego miru*.

W przypadku stosunków polsko-ukraińskich nie wydaje mi się, by uporczywe powracanie do stereotypów i walka na narracje miały sens. Za zaostrzenie tych relacji w latach poprzedzających rosyjską agresję winę ponoszą obie strony, jednak tylko polska pozwalała sobie na antyukraińską retorykę na najwyższych szczeblach władzy, a także w mediach publicznych i tych kontrolowanych przez ludzi Kościoła. Historię stosunków polsko-ukraińskich traktowano instrumentalnie, a najbardziej tragiczne wydarzenia wykorzystywane były w celach politycznych, niemających nic wspólnego z etyką – poszanowaniem

pamięci niewinnych ofiar. Odrzucono formułę „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, w zamian ustawowo wprowadzając rozwiązania uniemożliwiające dialog historyków.

Wojna sprawiła, że spory historyczne zostały zawieszono. Po raz pierwszy od 1945 r. mamy w Polsce stanowiącą blisko dziesięć procent mniejszość narodową, choć nieposiadającą polskiego obywatelstwa. Ta zmiana struktury społecznej to wielka szansa, a w dłuższej perspektywie może wpłynąć na sposób postrzegania Ukrainy i Ukraińców przez Polaków (w Ukrainie ta zmiana już nastąpiła i oby tak pozostało). Po obu stronach jest jednak jeszcze wiele do zrobienia. Starań muszą dołożyć nie tylko elity intelektualne, w szczególności historycy czy dziennikarze, ale i znacznie szersze kręgi społeczne.

Pojawienie się w Polsce ponad dwumilionowej społeczności ukraińskiej (trudno o precyzyjne określenie liczby uchodźców) jest nie tylko szansą, ale i wyzwaniem. Przyjdzie nam bowiem zmierzyć się z częścią tych problemów, które stulecie temu zaważyły na polsko-ukraińskich relacjach. Mowa przede wszystkim o dostępności edukacji w języku ojczystym, ale też o nauczaniu historii w ramach podstawy programowej. Próba narzucenia ukraińskim uczniom polskiej narracji narodowej – czy będzie to dotyczyło kwestii bardzo odległych, jak powstanie Chmielnickiego, czy też historii najnowszej, zwłaszcza okresu walki o niepodległość czy drugiej wojny światowej – może się spotkać z podobną reakcją jak w okresie międzywojennym: po stronie ukraińskiej narastać będzie przekonanie o szowinizmie polskiej większości. A przecież to niezwykle krzywdzące dla Polski i Polaków, którzy z taką empatią potraktowali ukraińskich uchodźców. Przeszarżałe treści programowe od dawna nie przystają do rzeczywistości i potrzeb młodego pokolenia Polaków. Wraz z pojawieniem się ukraińskich uczniów w polskich szkołach stało się to jeszcze bardziej oczywiste. Wierzę, że nauczyciele, w szczególności przedmiotów humanistycznych, nie ulegną odgórnemu narzucanemu szaleństwu i znajdą sposób, by mity historyczne nie utrudniały wychowania i kształcenia młodych ludzi w duchu tolerancji i wzajemnego szacunku dla wartości europejskich i dziedzictwa historycznego. Szkoda jednak, że brak tu wsparcia ze strony władz oświatowych.

Brakuje również podręczników, które ukazywałyby historię Rzeczypospolitej w szerszym europejskim kontekście i uwzględniały dzieje wszystkich zamieszkujących ją narodów, a nie tylko Polaków. W Ukrainie z inicjatywy historyków (wykładowców akademickich i nauczycieli historii) powstały podręczniki *Разом на одній землі. Історія України багатокультурна* ('Razem na tej samej ziemi. Wielokulturowa historia Ukrainy') oraz *Спільна історія. Діалог культур* ('Wspólna historia. Dialog kultur'). Są to podręczniki nowego typu, które chyba nie mogłyby się pojawić bez dorobku stworzonego przez Jerzego Kłoczowskiego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. Ambicją twórcy tej instytucji było przygotowanie podręczników akademickich, które wprowadzałyby nowy typ narracji. Szkoda, że wydane przezeń książki w Polsce nie zblądziły pod strzechy.

Autorka ukraińskiego podręcznika wydanego przez IESW Natalia Jakowenko żartobliwie mawia, że wszystkiemu winien jest brak przymiotnika *rzeczpospolicki*. W każdym żarcie jest krztyna żartu. Dodam zatem, że nacjonalizacja dziejów dawnej Rzeczypospolitej (umyślnie używam tej nazwy, a nie ogólnie przyjętej *I Rzeczpospolita*) legła u podstaw polskiej narracji narodowej. Przyczyniło się to do odrzucenia przez Ukraińców i Litwinów wspólnego dziedzictwa, zawłaszczonego przez *primus inter pares*. Ich dzieje narodowe oparto o zupełnie inną podstawę – historię ludu, a nie państwa czy władców, traktowanych jako obce. Dziś może nie powszechne, ale coraz częstsze jest uznawanie przez ukraińskich historyków dziejów dawnej Rzeczypospolitej za część własnej historii. Prym wiodą tu wspomniana już Natalia Jakowenko oraz Natalia Starczenko, a ich prace służyć mogą za wzór wychodzenia poza narrację *stricte* narodową, również dla polskich badaczy.

Dlaczego to konieczne? Przecież nie dlatego, by sprostać wymogom unijnym. Nadmierne skoncentrowanie uwagi na dziejach własnego narodu powoduje, że tracimy zdolność uczenia się z historii. Martyrologiczna wizja dziejów (w wersji ukraińskiej pióra Wołodymyra Wynnyczenki – „historia, której nie sposób czytać bez bromu”) czy historia ku pokrzepieniu serc służyły tworzeniu nowoczesnego narodu w warunkach braku własnej państwowości. Mity historyczne ściśle wiążą się ze stereotypami, a ściślej – uprzedzeniami narodowymi, niesłuchanie trudnymi do wykorzenia. Dość wspomnieć tu o powszechnych do dziś zbitkach słownych *polski pan i krwawy bunt* (hajdamacy, Chmielnicki), *bratobójcza wojna* etc. W postulatcie, by wychodzić poza historię *stricte* narodową, nie chodzi o hołdowanie modzie – czy to na globalną historię, *transnational* czy *entangled history* – lecz o zdobycie podstawowych dla historyka umiejętności, czyli po pierwsze, o krytyczną lekturę dostępnych źródeł, a nie tylko pasujących do narracji narodowej, po drugie – o dostrzeganie związków przyczynowo-skutkowych między wydarzeniami historycznymi, a po trzecie – aż wstyd o tym przypominać – o znajomość literatury przedmiotu. Jak powiedziała niegdyś Natalia Jakowenko, potrzebujemy solidnego modernizmu, a nie postmodernizmu. Najbardziej oczywistym dla nas kontekstem są dzieje Europy Środkowo-Wschodniej, choć i to nie zawsze wystarcza. Bez szerszego kontekstu nie sposób na przykład zrozumieć polskiego sukcesu i ukraińskiej porażki w walce o niepodległość w latach 1918–1921, podobnie jak przyczyn rozwoju nacjonalizmu.

Każde pokolenie interpretuje historię na swój sposób. Nie oznacza to przepisywania historii (to eufemistyczny zamiennik jej fałszowania), lecz poszukiwanie tych treści, które najlepiej współbrzmia z epoką i które z dzisiejszej perspektywy najlepiej rokują na przyszłość. Gdybym miała wskazać na kierunki badań, które pozwolą oderwać się od utartych przekonań, to oprócz wspomnianej z konieczności recepty ogólnej za ważne uważam z jednej strony interpretację źródeł w szerokim kontekście, a z drugiej – historię idei. Przykładowo literacka romantyczna wizja Ukrainy, której tak wiele uwagi

poświęcili polscy badacze bez znajomości ukraińskiej odpowiedzi i rosyjskiego kontekstu, pachnie zaściankiem. Nie pozwala też zrozumieć ukraińskiej rezerwy wobec projektów federacyjnych czy koncepcji prometeizmu. Wiara w idyllę szlachecką czy też propagowanie jako wzoru relacji narodowych wymyślonego w XIX w. pojęcia *gente Ruthenus, natione Polonus* uniemożliwia zrozumienie skali problemów społecznych i narodowych, z jakimi przyszło się zmierzyć Polakom i Ukraińcom u progu nowoczesności. Dlatego sądzę, że poznawanie wspólnego dziedzictwa, nie tylko materialnego, ale też ideowego, jest jednym z tych kierunków badań, które warto podjąć.

Wracając do pretekstu dla tej ankiety, którym były rozmowy z historykami w stulecie polskiej i ukraińskiej walki o niepodległość i u progu fundamentalnych dla Europy Środkowo-Wschodniej przeobrażeń po upadku systemu komunistycznego, muszę powiedzieć, że w moim przekonaniu wskazały one kierunek polsko-ukraińskiej debaty historycznej. Czy następne pokolenie zdołało wyjść poza ramy nakreślone w tej rozmowie? Mam duże wątpliwości. Ważne było w tych rozmowach podjęcie trudnych tematów, zwłaszcza czystek etnicznych, i mówienie o nich bez ogródek. Nie mniej istotne były jednak jasno wyartykułowane ostrzeżenia. W szczególności jako takie odczytuję słowa Romana Szporluka: „Groby trzeba czcić, lecz nie należy z nich czynić drogowskazów”. Niebezpieczne okazały się też obawy Franka Sysyna przed kopiowaniem modelu porozumienia polsko-niemieckiego na potrzeby pojednania polsko-ukraińskiego. Wskazałabym co prawda inne powody, dla których wzór ten nie przystawał do polsko-ukraińskich relacji, niż brak przedstawicieli wszystkich konfesji, ale fakt pozostaje faktem – model ten został odrzucony. Mam wrażenie, że ostrzeżeń, które wybrzmiały w rozmowach historyków przed trzydziestoma pięcioma laty, moje pokolenie nie usłyszało. Podobnie puściliśmy mimo uszu wskazówki Sysyna: „Trzeba wreszcie zacząć postrzegać zaszczości historyczne również z perspektywy strony przeciwnej. Bez tego nie będzie prawdziwego postępu”. Angielskie przysłowie mówi: *walk a mile in someone else's shoes* (przejdź się milkę w cudzych butach). Może lepiej przemawia ono do wyobraźni niż ewangeliczne przesłanie o drzazdze w oku bliźniego i belce we własnym.

**Ola Hnatiuk** – profesor doktor habilitowana, pracownica Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, emerytowana profesor Uniwersytetu Warszawskiego, tłumaczka i popularyzatorka literatury ukraińskiej w Polsce oraz polskiej w Ukrainie. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół historii i kultury Europy Środkowo-Wschodniej XX w. oraz stosunków polsko-ukraińskich. Email: ola.hnatiuk@gmail.com.

**Ola Hnatiuk** – professor, employee of the National University of Kyiv-Mohyla Academy, professor emeritus of the University of Warsaw; translator and populariser of Ukrainian literature in Poland and Polish literature in Ukraine. Her research interests focus on the history and culture of Central and Eastern Europe in the 20th century and Polish-Ukrainian relations. Email: ola.hnatiuk@gmail.com.

Grzegorz Motyka

<https://orcid.org/0000-0003-3694-4225>

Instytut Studiów Politycznych PAN

Czytane dziś słowa Jerzego Jastrzębowskiego, że Polacy i Ukraińcy „w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie”, brzmią proroczo. W obliczu rosyjskiej agresji Polska zajęła zdecydowane stanowisko wspierające niepodległość naszych sąsiadów. W sprawie tej panuje – i bardzo dobrze! – konsensus polityczny i społeczny.

Warto jednak uświadomić sobie, że historia wcale nie musiała tak się potoczyć. Równie dobrze mogliśmy się zachować tak jak Węgrzy, co z dużym prawdopodobieństwem przesądziłoby los ukraińskiej państwowości. Jeśli tak się nie stało, to walna w tym zasługa właśnie Jerzego Giedroycia i jego otoczenia. To entuzjazm tych ludzi i zarażanie nim kolejnych osób i środowisk, w tym czołowych polskich polityków (można tu przywołać choćby Aleksandra Kwaśniewskiego), sprawił, że polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej od 1991 r. była konsekwentnie życzliwa wobec Ukrainy. Nawet wtedy, kiedy nad Dnieprem bywało to lekceważone i niedoceniane.

Cierpliwie prowadzono też od lat dziewięćdziesiątych trudny dialog historyczny na temat najbardziej dramatycznych kart wspólnej historii. Już w rozmowach Jastrzębowskiego można było dostrzec, że będzie się on koncentrował na wydarzeniach drugiej wojny światowej, zwłaszcza antypolskich czystkach prowadzonych w latach 1943–1945 przez Ukraińską Powstańczą Armię. Rację miał prof. Roman Szporluk, zwracając wtedy, w 1988 r., uwagę, jak ważne jest dla wzajemnych relacji

wyświetlenie tego, co stało się z Polakami na Wołyniu – mam na myśli kobiety, dzieci, starców, którzy poginęli z rąk ukraińskich. Tego rodzaju czynów nie można w żaden sposób usprawiedliwiać ani „równoważyć”. Byłoby bardzo smutne, gdyby naród ukraiński uchylał się od odpowiedzialności moralnej za zbrodnie, jakie niektórzy jego członkowie popełnili w czasie wojny.

Spór o ocenę działań UPA i jej samej jako jedyny miał wymiar nie tylko historyczny, ale też polityczny, realnie utrudniając rozwój wzajemnych relacji.

Nie chodziło w nim bynajmniej tylko o ocenę wydarzeń historycznych, ale też o kwestię ekshumacji polskich ofiar i utworzenie na Ukrainie odpowiednich cmentarzy – zwłaszcza w miejscach, które dla Polaków są symboliczne. Próby ich przeprowadzenia zostały zablokowane w 2016 r. po zburzeniu w Polsce przez środowiska nacjonalistyczne kilkudziesięciu ukraińskich pomników.



Warunkiem odblokowania ekshumacji, który postawiła strona ukraińska, była odbudowa jednego z tych pomników, wzniesionego oficjalnie i zgodnie z polskim prawem w Mrzygłodach, na mogile partyzantów UPA poległych w 1945 r. w walce z NKWD. Ten niewygórowany przecież postulat długo nie mógł się doczekać realizacji. Dopiero po reelekcji Andrzeja Dudy na sugestię jego kancelarii pomnik odbudowano, ale w innej niż pierwotna formie. Przed zniszczeniem napis na nim głosił: „Zginęli za niepodległą Ukrainę” i zawierał nazwiska sześćdziesięciu dwóch ukraińskich poległych. Na odbudowanym pomniku pominięto wszystkie nazwiska zabitych, a nowy napis mówi: „Zginęli w walce z NKWD”. Upierając się przy zmianie tych trzech słów i pominięciu nazwisk poległych, kierownictwo polskiego IPN faktycznie uniemożliwiło powstanie cmentarzy ofiar zbrodni wołyńskiej.

W kwestii dialogu historycznego kilka ostatnich lat zostało, niestety, straconych. Nie potrafię zrozumieć prezesów polskiego IPN – poprzedniego Jarosława Szarka i obecnego Karola Nawrockiego. Od 2019 r., po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Wołodymyra Zełenskiego nie podjęli oni dialogu w tej sprawie z nowym prezesem Ukraińskiego IPN Antonem Drobowyczem. Co więcej, w IPN zaniechano dialogu z ukraińskimi historykami. W 2017 r. zawieszono zostało Polsko-Ukraińskie Forum Historyków. Do dziś nie wydano w formie książek referatów ze spotkań tego gremium. Jest wśród nich np. rewelacyjna analiza na temat krwawej niedzieli 11 VII 1943 r., którą przygotowali Tomasz Bereza i Ewa Siemaszko. Doszło nawet do tego, że podczas wizyty w Kijowie w grudniu 2021 r. (trzy miesiące przed rosyjską agresją, o której już głośno ostrzegano!) prezes Nawrocki odmówił spotkania ze swoim ukraińskim odpowiednikiem. Należy do tego dodać, że wielu specjalistów ds. polsko-ukraińskich albo odeszło z IPN, albo zostali zwolnieni. Rezultaty były takie, że pół żartem, pół serio mówi się wręcz o polityce deukrainizacji IPN.

Na szczęście zaniechania te nie miały wpływu na postawę polskiego społeczeństwa, które po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji masowo rzuciło się z pomocą dla uchodźców z Ukrainy. Wspólne wysiłki rządu, samorządów i tysięcy zwykłych obywateli przybrały niezwykły i poruszający charakter. Niesiono pomoc bez patrzenia na ocenę dramatycznych wydarzeń z historii. Od lutego 2022 r. nawet w przestrzeni publicznej można bez trudu dostrzec wstrzeźliwość komentatorów w wypowiedziach na temat trudnych wydarzeń z przeszłości. W sposób oczywisty była i jest ona motywowana tym, by nie dostarczać argumentów rosyjskiej propagandzie, która próbuje instrumentalnie wykorzystać polskie cierpienia. Choć powrót do normalnego dialogu historyków może nastąpić dopiero po zakończeniu działań zbrojnych na Ukrainie, to już dziś doszło do istotnych zmian w świadomości społecznej. Polacy gremialnie zrozumieli, że w ukraińskich opowieściach o rosyjskim zagrożeniu nie było nawet krzty przesady. Kult UPA cieszył się na Ukrainie taką popularnością właśnie ze względu na jej długotrwałą i mężną walkę z komunistycznym i rosyjskim zagrożeniem po wojnie. Z tego powodu rzeczą trudną do

przekazania opinii publicznej byłoby jednocześnie mówienie o przestępstwach popełnionych przez tę organizację na polskiej ludności cywilnej. Można mieć nadzieję, że analogicznie na Ukrainie zrozumiano, iż Polacy, tak mocno podkreślając wagę upamiętnienia ofiar rzezi na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, mają na celu jedynie pamięć i prawdę o tych wydarzeniach, a nie stworzenie rewizjonistycznego tarana dla załatwienia doraźnych celów politycznych.

Nie twierdzą, że uderzenie Rosji na Ukrainę zlikwidowało różnicę stanowisk Polaków i Ukraińców w sprawie trudnych pytań z przeszłości. Wojna stwarza jednak okazję, by na stałe zdjąć tę problematykę z agendy politycznej i pozostawić ją środowiskom naukowym jako normalny przedmiot badań. Rzecz jasna nie stanie się to samo z siebie. Dziś najważniejszą sprawą pozostaje ekshumacja i upamiętnienie osób pomordowanych. Nadzieją napawa fakt, że Fundacja „Wolność i Demokracja” uzyskała zgodę na ekshumacje w Puźnikach, wiosce wymordowanej w 1945 r. przez UPA. Należy pogratulować działaczom społecznym, że osiągnęli to, co powinny zrobić powołane do tego instytucje państwowe. Przeprowadzenie ekshumacji i zbudowanie cmentarzy – potrzebnych zresztą po obu stronach granicy – pozwoliłoby przełamać poczucie wzajemnych krzywd i zasklepić istniejące rany. Otwarcie pierwszego z takich cmentarzy powinien towarzyszyć mocny gest symboliczny obu prezydentów – Polski i Ukrainy. Jak powinien on wyglądać, to sprawa do dyskusji. Sam namawiałbym do tego, by bazować na wspólnym oświadczeniu biskupów polskich i ukraińskich z 2013 r. W wydanym wtedy dokumencie pojawiła się rzetelna i wyważona ocena wydarzeń z przeszłości, niczego nieukrywająca, a jednocześnie pisana z empatią dla drugiej strony. Warto skorzystać z tego doświadczenia.

Może być też inaczej. Ukraińcy uznają, że wojna przyznała im całkowitą rację także w sprawach historycznych, a każda wzmianka o ofiarach Wołynia jest prorosyjską propagandą. Niejako w odpowiedzi po polskiej stronie zacznie wówczas narastać poczucie niesprawiedliwości, a każda taka negacjonistyczna wypowiedź będzie traktowana jako oczywista niewdzięczność. Przy takim rozwoju sytuacji czekałby nas rychły powrót do sporów czysto historycznych. Na szczęście jest to wariant mało prawdopodobny. Na nas wszystkich spoczywa jednak odpowiedzialność, by do niego nie dopuścić.

**Grzegorz Motyka** – profesor doktor habilitowany, historyk, politolog, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, zajmuje się problematyką stosunków polsko-ukraińskich po 1939 r. oraz kwestią antykomunistycznego oporu w Europie Środkowej po 1944 r. Email: grzemos@isppan.waw.pl.

**Grzegorz Motyka** – professor, historian, political scientist, employee of the Institute of Political Studies of the Polish Academy of Sciences; he deals with issues of Polish-Ukrainian relations after 1939 and the question of anti-communist resistance in Central Europe after 1944. Email: grzemos@isppan.waw.pl.

Wołodymyr Skłokin

<https://orcid.org/0000-0003-3143-8032>

Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie

## **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Po 24 lutego widać znacznie więcej współpracy i solidarności zarówno na poziomie rządów Polski i Ukrainy, jak i społeczeństw obywatelskich oraz zwykłych ludzi. Polskie elity polityczne postanowiły przynajmniej na razie odłożyć na bok złożone kwestie polsko-ukraińskiej historii i skoncentrować się na wspólnych wyzwaniach chwili obecnej. Ogromna pomoc wojskowa, gospodarcza i humanitarna dla Ukrainy była pragmatycznym, ale także moralnym wyborem polskich elit politycznych i społeczeństwa obywatelskiego, który został wysoko oceniony na Ukrainie.

Na początku wojny osiągnęliśmy punkt kulminacyjny solidarności Polaków i wdzięczności Ukraińców. Teraz, w kwietniu 2024 r., sytuacja jest trochę inna. Myślę, że na poziomie społeczeństwa obywatelskiego, zwykłych ludzi na Ukrainie, ta wdzięczność i uznanie dla wsparcia i solidarności nie osłabły. Jednocześnie dla Ukraińców nie zawsze było jasne, dlaczego Polska zachowuje się tak, a nie inaczej w kwestiach blokowania granicy przez kierowców lub eksportu zboża. Czasami może to być odbierane w tej trudnej dla Ukrainy sytuacji jako cios w plecy. W Polsce są inne perspektywy, pewne racjonalne uzasadnienia, lecz nie były one dobrze przekazywane na Ukrainie. Nawet to nie wpływa jednak na ocenę polskiego wsparcia od początku wojny.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Myślę, że trzeba położyć większy nacisk na kulturę i promowanie na Ukrainie polskiej literatury, kina, teatru itd. i *vice versa*. O ile współczesna polska kultura jest dobrze reprezentowana na Ukrainie, o tyle obecność i świadomość ukraińskiej kultury w Polsce wciąż jest niewielka. Jeśli mówimy o okresach historycznych, to moim zdaniem I Rzeczpospolita i jej wielokulturowe dziedzictwo materialne wymaga bardziej aktywnego promowania na Ukrainie.

### **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Stereotypy stworzone przez dwudziestowieczny radykalny nacjonalizm są częściowo żywe i nadal wywierają wpływ na wizerunek Polaków i Ukraińców, zwłaszcza na zachodniej Ukrainie i w środowiskach kresowych w Polsce. Należy się zająć dziedzictwem tych nacjonalizmów i koncentracją wytworzonych przez nie narracji narodowych na sobie samych. Potem zaś trzeba je przezwyciężyć.

### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Wierzę, że tak ciemne karty narodowej historii powinny być poruszane i przepracowywane. W swoich publikacjach z ostatnich dziesięciu, piętnastu lat podkreślałem, że Ukraińcy muszą zająć się takimi ciemnymi kartami własnej historii, jak rzeź wołyńska i udział OUN w Holokauście, i je uznać. Pewien skromny postęp w tej sferze został osiągnięty w ostatnich latach. W kontekście obecnej wojny z Rosją takie debaty na Ukrainie są jednak prawie niemożliwe. Musimy poczekać na zakończenie wojny, aby kontynuować tę rozmowę.

Co do możliwości konsensusu w interpretacji i pamięci o tak tragicznych wydarzeniach w polsko-ukraińskiej historii jak rzeź wołyńska jestem zwolennikiem kosmopolitycznego modelu pamięci o takich wydarzeniach. Ten rodzaj pamięci zwraca uwagę przede wszystkim na prawa człowieka i wartości demokratyczne, skupia się na upamiętnieniu ofiar i jednoznacznie potępia sprawców. W przypadku rzezi wołyńskiej większość ofiar stanowili Polacy, a Ukraińcy powinni się przyznać do tej przeogromnej winy. Były też jednak ukraińskie ofiary i polscy sprawcy, co oznacza, że kosmopolityczny model pamięci, aby odnieść sukces, musi zostać wdrożony w obu krajach.

Niestety, wzrost prawicowego populizmu w Polsce w ostatnich latach wraz z nieustającą rosyjską agresją przeciwko Ukrainie skłania do skoncentrowania się raczej na bohaterach niż na ofiarach i sprawia, że przyjęcie kosmopolitycznej pamięci o rzezi wołyńskiej w najbliższej przyszłości jest mało prawdopodobne. Bardziej realne jest stopniowe przejście od antagonistycznej do agonistycznej pamięci o tym wydarzeniu w obu krajach. Koncepcja pamięci agonistycznej, promowana przez takich badaczy jak Anna Cento Bull, Hans Lauge Hansen i Stefan Berger, stara się unikać ściśle moralizatorskiej perspektywy charakterystycznej zarówno dla antagonistycznych,

jak i kosmopolitycznych reżimów pamięci, a zamiast tego próbuje „zaprowadzić radykalne perspektywy historyczne, które dążą do zrozumienia nie tylko ofiar, ale także sprawców i osób postronnych, próbując odtworzyć pamięć wszystkich grup społecznych”.

### **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Tradycyjnie ważna była rola intelektualistów. Wystarczy przypomnieć paryską „Kulturę” i jej wkład w przewartościowanie stosunków polsko-ukraińskich. W ostatnich latach jednak wpływ intelektualistów maleje. Zamiast nich ważniejszą rolę zaczęli odgrywać politycy i różni aktorzy społeczeństwa obywatelskiego.

### **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Tradycyjny paradygmat narodowy daje zbyt wąskie ramy dla zrozumienia specyfiki zarówno ukraińskiej, jak i polskiej historii. Aby uzyskać odpowiednie zrozumienie polsko-ukraińskich relacji historycznych, należy wyjść poza paradygmat narodowy. Dobrą alternatywą może być podejście regionalne, w tym koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej. Jest ono szczególnie właściwe do badania okresów średniowiecza i wczesnej nowożytności, natomiast mniej pasuje do historii XIX i XX w. Dlatego też należy wziąć pod uwagę inne ramy przestrzenne, takie jak europejskie, euroazjatyckie lub globalne.

### **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

W ukraińskim piśmiennictwie historycznym od czasów Mychajła Hruszewskiego stosunek do spuścizny I Rzeczypospolitej był tradycyjnie negatywny. W postsowieckiej historiografii ukraińskiej został on jednak zrewidowany dzięki działalności szkoły historii wczesnonowożytnej Natalii Jakowenko. Obecnie, przynajmniej na poziomie akademickim, dominuje pozytywna postawa wobec tej spuścizny. I Rzeczpospolita postrzegana jest jako państwo europejskie, które nasyciło Ukraińców republikańską kulturą polityczną i stymulowało rozwój zachodnich instytucji edukacyjnych oraz kultury wysokiej. Jak dotąd jednak idee te tylko w ograniczonym stopniu wkroczyły do szkolnictwa średniego i debaty publicznej.

**8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Oczywiście stwierdzenie to stało się jeszcze bardziej aktualne po 24 II 2022 r. W grę wchodzi tu dwa kluczowe czynniki: wspólne zagrożenie ze strony Rosji i możliwe przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej w najbliższej przyszłości.

**9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Moim zdaniem historycy akademicy z obu krajów powinni przede wszystkim dobrze wykonywać swoje główne zadanie – badać przeszłość i interpretować znaczenie jej dziedzictwa dla teraźniejszości. Historycy publiczni natomiast, opierając się na takich formatach jak wystawy, filmy dokumentalne czy publiczne dyskusje, powinni być przede wszystkim moderatorami debaty publicznej na temat dziejów polsko-ukraińskich oraz ich spuścizny dla teraźniejszości.

**Wołodymyr Skłokin** – doktor, profesor historii na Wydziale Historii Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół studiów porównawczych nad imperiami, teorii i historii historiografii oraz studiów nad pamięcią. Email: sklokin@ucu.edu.ua.

**Volodymyr Sklokin** – PhD, associate professor at the Department of History of the Ukrainian Catholic University in Lviv. His research interests focus on comparative empire studies, theory and history of historiography, and memory studies. Email: sklokin@ucu.edu.ua.

Tomasz Stryjek

<https://orcid.org/0000-0002-9137-7537>

Instytut Studiów Politycznych PAN, Collegium Civitas

## Poszukując strategii, nie popadajmy w euforię

Nie ma wątpliwości co do tego, iż moment, który nadszedł po 24 II 2022 r., jest bezprecedensowy w całej historii relacji polsko-ukraińskich. Ma szansę istotnie wpłynąć na zmianę wzajemnego postrzegania się przez przedstawicieli obu narodów, zwłaszcza po stronie polskiej. W 2022 r. Ukraińcy tylko utwierdzili się w pozytywnym zdaniu o Polakach, natomiast w opinii Polaków o Ukraińcach pojawiły się nowe odczucia i oceny. Po pierwsze, co dotyczy większości społeczeństwa, była to empatia wynikająca z przekonania, że Ukraińcy właśnie padają albo rychło mogą paść ofiarą masowych zbrodni. Po drugie, co dotyczy już tylko części ludzi zainteresowanych historią – zrozumienie, że od 2005 r. naczelnym motywem polityki pamięci Ukrainy odnośnie do OUN i UPA było nie wyrównanie rachunków z Polską, lecz obrona niezależności przed Rosją. Innymi słowy, że działania Ukrainy, które wydawały się antypolskie, nie były takimi w intencji ich autorów, lecz siłą rzeczy – jako dotyczące ruchu, który walczył zarówno z ZSRR, jak i Polską – stanowiły rewers działań skierowanych przeciw agresorowi ze Wschodu. Owe zmiany zaowocowały tym, że w 2022 r. niemal bez echa w obu krajach minęła rocznica operacji „Wisła”, zaś rok później rocznica Wołynia wzbudziła w nich najmniejsze kontrowersje od 2003 r. A przecież szło o wydarzenia symbolizujące winę każdego z narodów w konflikcie z lat 1939–1947.

Obecnie nie sposób przewidzieć, na ile zmiany te okażą się trwałe, tym bardziej że w stosunkach polsko-ukraińskich pojawiły się nowe źródła nieporozumień wokół sprzecznych interesów gospodarczych. O ile od lat dziewięćdziesiątych w ukraińskim postrzeganiu Polaków dominowały rysy pozytywne, o tyle w polskim patrzeniu na Ukraińców – zarówno pozytywne, jak i negatywne. O ile Ukraińcy cenili Polaków z powodu udanej transformacji pokomunistycznej oraz ogólnie biorąc, dobrego przyjęcia migracji z Ukrainy, o tyle Polacy z jednej strony widzieli w Ukraińcach ludzi ambitnych i bliskich kulturowo, ale z drugiej zarzucali im nieprzyjęcie odpowiedzialności za zbrodnie OUN i UPA oraz amnezję odnośnie do konfliktu tych organizacji z Polską. We wrześniu 2023 r. razem z socjolożką Joanną Konieczną-Sałamatin napisaliśmy w tekście dla Fundacji Batorego o sytuacji do 24 II 2022 r., że o ile Ukraińcy widzieli w Polsce głównie swoją (europejską) przyszłość, o tyle

Polacy w Ukrainie raczej swoją (narodową) przeszłość<sup>1</sup>. W części polskiej opinii publicznej pokutował zakorzeniony w kozackim i hajdamackim stereotypie, a podtrzymany przez upowców wizerunek rezuna, którym powodowały czy to motywy klasowej zemsty, czy to idee nacjonalizmu integralnego. O ile w okresie od wspólnego upamiętnienia w Jaworznie w 1998 r. do wspólnego odsłonięcia pomnika w Pawłokomie w 2006 był on w Polsce w odwrocie, o tyle ponownie nabral siły na fali reakcji władz i opinii publicznej na politykę pamięci Ukrainy po pomarańczowej rewolucji i Euromajdanie. Walnie przyczyniły się do tego środowiska narodowe, które wykorzystując potrzebę zadośćuczynienia Kresowianom i posługując się mediami społecznościowymi, skłoniły w latach 2015–2018<sup>2</sup> partię rządzącą, by nadała polityczny priorytet sprawie rezygnacji przez Ukrainę z honorowania Bandery, OUN i UPA. Co więcej, kwestia ta została uznana za ważną także przez pozostałe reprezentowane w Sejmie partie polityczne, obawiające się, że bierność może skutkować utratą poparcia.

Nawet jeśli jesteśmy pesymistami co do potencjalnej recydywy fali demonstrowania wobec Ukrainy polskiego zbiorowego bólu po stracie Kresów i Kresowian, to powinniśmy zauważyć, że po wydarzeniach od 24 II 2022 r. trudno sobie wyobrazić, by w przyszłości którykolwiek z dwu parlamentów w sprawie jakiegokolwiek wydarzenia jednostronnie przyjął jakąkolwiek interesującą drugie państwo uchwałę historyczną. Przypomnijmy, że uchwały kwalifikujące zbrodnię wołyńską jako noszącą znamiona ludobójstwa lub będącą ludobójstwem Sejm przyjął niemal przez aklamację trzykrotnie: w 2009, 2013 i 2016 r.

W przypadku innych okresów w historii relacji polsko-ukraińskich niż lata 1918–1947 nie wiązałbym dużych nadziei ze strategią wywierania wpływu poprzez przypominanie o wydarzeniach politycznych i wojskowych, które jednoczyły, a nie dzieliły Polaków i Ukraińców. Zaangażowani w dialog ludzie z obu stron robili to od 1991 r., kładąc nacisk na wojny Rzeczypospolitej i Kozaków przeciw Turcji i Rosji, postać Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, ugodę hadziacką i Iwana Wyhowskiego czy polskie inspiracje ustrojowe w *Konstytucji praw i wolności wojska zaporoskiego* Filipa Orlika. Do żelaznych tematów należał też sojusz Petlura–Piłsudski i wyprawa kijowska z 1920 r. Przywołane wydarzenia w relacjach polsko-ukraińskich z drugiej dekady XXI w. pokazały, że w dobie, gdy w publicznych sporach o przeszłość paradygmat prawdziwościowy ustąpił miejsca tożsamościowemu, działania tego typu nie mają większego przełożenia na społeczne wyobrażenia

<sup>1</sup> J. Konieczna-Salamatin, T. Stryjek, *Polacy i Ukraińcy 1989–2023: dlaczego nadal uwikłani w przeszłość?*, Warszawa 2023: <[https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/09/Polacy-i-Ukraińcy-1989-2023\\_do-publicacji.pdf](https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/09/Polacy-i-Ukraińcy-1989-2023_do-publicacji.pdf)> [dostęp: 31 XII 2023].

<sup>2</sup> W 2015 r. przyjęto ustawę memorialną o walczących o niepodległość Ukrainy w XX w., a w 2018 pojawiła się nowelizacja ustawy o IPN penalizująca banderyzację.



o historii. Większy potencjał zmiany tkwi w wyjściu poza ramy historii polityczno-wojskowej i zajęciu się wspólną historią społeczno-kulturową. Niemniej trzeba przyznać, że tym wymiarem przeszłości interesuje się mniej odbiorców. Szeroka społeczna recepcja takiej opowieści o identyfikacji szlachty ruskiej w XVII–XVIII w., którą prezentują Natalia Jakowenko i Natalia Starczenko, czy narracji o wyborach tożsamościowych w rodzinie Szeptyckich na przełomie XIX i XX w., którą przedstawia Magda Nowak, musiałaby być poprzedzona zmianą społecznych przekonań co do tego, co w ogóle w historii jest ważne. Na to obecnie, wobec wojny z Rosją i wykorzystywania obrazów przeszłości do jej wygrania, perspektywy są słabe.

Podobnie sędzę o strategii, w której środowiska intelektualne i historycy z obu krajów zaktualizowaliby problematykę historyczną z intencją powrotu do procesu pojednania, który wygaszono (zawieszono? przerwano?) w poprzedniej dekadzie. Po doświadczeniach z lat 2015–2018 wygląda na to, że dużo racji miał Jarosław Hrycak, prawie dziesięć lat wcześniej przekonując, by za akty wieńczące historyczne pojednanie ukraińsko-polskie uznać: spotkanie inteligencji z obu krajów na cmentarzach Obrońców Lwowa i Ukraińskiej Armii Halickiej we Lwowie w dniu Wszystkich Świętych 2002 r., odsłonięcie 11 VII 2003 r. przez prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmę pomnika w Pawliwce (daw. Porycku) na Wołyniu oraz oficjalne otwarcie pierwszej z wymienionych nekropolii z udziałem prezydentów Kwaśniewskiego i Juszczynki 24 VI 2005 r. Od około 2007 r. proces ten, mimo dobrej woli wielu polskich i ukraińskich animatorów i uczestników, był coraz mocniej upolityczniany w znaczeniu nadanym polityce raczej przez Carla Shmitta niż Arystotelesa, albo zgoła przez partyjnych spin doktorów, których horyzont czasowy nie wykracza poza najbliższą kampanię wyborczą.

Nie sędzę też, by z rozumowania tych polskich polityków, którzy antycypując zwycięstwo Ukrainy w wojnie, sądzą, iż obecny moment sprzyja reaktywowaniu takich niespełnionych zamiarów z przeszłości, jak unia polsko-ukraińska, należało wyciągać jakieś wnioski dla historiografii akademickiej. W szczególności, by należało wzywać do skonstruowania ponadnarodowej narracji historycznej opartej na prawzorze Rzeczypospolitej czy innym zdefiniowaniu Europy Środkowo-Wschodniej, w którego centrum będą Polska i Ukraina. O ile w ogóle jestem zwolennikiem wyjścia poza paradygmaty narodowe, o tyle uważam, że warto o nich na razie jedynie dyskutować, a i to pod warunkiem nieprekonfigurowania obszaru, którego w naszej części Europy miałyby to dotyczyć. Tym razem stan rzeczy, z którego wyprowadzam te zastrzeżenia, leży przede wszystkim po stronie ukraińskiej. Naród ukraiński, a wraz z nim wszystkie dziedziny ukraińskiej kultury i humanistyki, przeżywa obecnie moment antykolonialny, który konstytuuje go jako suwerena nie tylko odrębnego od Rosji, ale przede wszystkim równego wszystkim narodom Europy. Można wprawdzie podnieść argument, iż derusyfikacja w Ukrainie nie jest wymierzona w symbole polskiej historii i kultury, jednak

doświadczenia historyczne wskazują, iż zbiorowe przeżycie wojny – nawet przegranej, ale takiej, którą uznaje się za heroiczną – na tyle integruje naród, że powstaje w nim potrzeba odczuwania niezależności nie tylko wobec ustępującego kolonizatora, ale także wobec innych narodów.

Wobec tej złożonej sytuacji trudno dziś zaproponować prostą strategię, która służyłaby wyjściu polsko-ukraińskiego dialogu historycznego z kręgu zajmowania się trudnymi pytaniami.

Nie znaczy to wszakże, że nic zrobić nie można. Po pierwsze, należy skończyć z logiką stron, zgodnie z którą polscy i ukraińscy historycy rozmawiają ze sobą jako reprezentanci instytucji powołanych przez własne państwa i społeczne organizacje ochrony pamięci własnego narodu. Towarzyszyła im ona od pierwszych spotkań w latach dziewięćdziesiątych aż do załamania się kilka lat temu w akcie zawieszania działalności Forum Historyków przy IPN oraz UIPN. Po drugie, trzeba podtrzymywać stan powstały w debacie publicznej obu krajów po 24 II 2022 r., w którym najbardziej konfliktogenne tematy historyczne uległy wyciszeniu. Po trzecie, nie powinno się lekceważyć tych wypowiedzi polityków o historii, w których nastąpi powrót do retoryki rozliczania drugiej strony z braku rozliczenia tego, co przypisuje się jej jako obszar odpowiedzialności za przeszłość (mogą takie powrócić przy okazji kolejnych rocznic). Należy publicznie wskazywać, iż są one związane z czymiś interesami politycznymi oraz rozumieniem polityki jako gry o sumie zerowej. Po czwarte wreszcie, warto zacząć realizować międzynarodowe projekty badawcze, które wpisując będą wydarzenia z lat 1939–1947 w kontekst badań historii przede wszystkim społecznej i komparatystycznej, a nie tylko polityczno-wojskowej i narodowej. Rację ma bowiem Jörn Rüsen, twierdząc, iż historycy ponoszą trojaka odpowiedzialność: wobec przeszłości – za oddanie sprawiedliwości jej uczestnikom, wobec teraźniejszości – za uwolnienie tożsamości narodowej od groźnego dla inności zunifikowania i agresywności, a w końcu wobec przyszłości – za tworzenie społeczeństwom bardziej godnych warunków życia.

**Tomasz Stryjek** – doktor habilitowany, kierownik Zakładu Badań nad Historią i Pamięcią Europy Wschodniej w Instytucie Studiów Politycznych PAN oraz wykładowca Collegium Civitas. Zajmuje się współczesnymi ideologiami narodowymi, politykami pamięci, kulturami historycznymi i historiografią krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Ukrainy, a także Bałkanów Zachodnich. Email: tstryjek@wp.pl.

**Tomasz Stryjek** – PhD with habilitation, head of the Department of Research on Eastern Europe's History and Memory at the Institute of Political Studies, Polish Academy of Sciences, and lecturer at Collegium Civitas. He deals with contemporary national ideologies, politics of memory, historical cultures and historiography of the countries of Central and Eastern Europe, primarily Ukraine, as well as South-Eastern Europe, mainly the Western Balkans. Email: tstryjek@wp.pl.

Ołeksandr Zajcew

<https://orcid.org/0000-0002-9663-6008>

Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie

## **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

24 II 2022 r. był dla Ukraińców chwilą prawdy. Agresja Rosji, wspierana przez reżim białoruski, ostatecznie zniszczyła wieloletni mit trzech bratnich narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Rzekomi bracia okazali się agresorami lub współnikami agresji. Nic dziwnego, że na Ukrainie popularny stał się mem: „Dobrze, że mamy tylko dwa bratnie narody”.

Nie chcę używać w stosunku do Polaków skompromitowanego określenia *bratni naród*, ale pierwsze miesiące rosyjskiej inwazji dowiodły, że Polska jest największym przyjacielem Ukrainy. Czuliśmy to już wcześniej, ale pamięć o wzajemnych pretensjach, którą skrzętnie podsycali politycy i historycy, kładła się cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich. Teraz to już za nami – mam nadzieję, że na zawsze. Niezależnie od tego, jak wyglądały stosunki polsko-ukraińskie w przeszłości, dziś wspólne interesy i wartości skłaniają Polskę i Ukrainę do sojuszu.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

W zasadzie wszystkie wydarzenia, postaci i zjawiska ważne dla zrozumienia wspólnej historii powinny być włączone do polsko-ukraińskiego dialogu historycznego. Szczególnie ważne są jednak dwie grupy – te, które dzielą nas najbardziej, i te, które nas łączą.

Wydarzenia i postaci z pierwszej grupy obecne są w dialogu polskich i ukraińskich historyków od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Należą do nich wojna polsko-ukraińska lat 1918–1919, tragedia wołyńska, operacja „Wisła”, Stepan Bandera, Roman Szuchewycz i inni. Wszystko to powinno być nadal badane, dyskutowane w środowisku eksperckim i w miarę możliwości należy dążyć do osiągnięcia zbieżności poglądów.

W drugiej grupie znajdują się wydarzenia i postaci, które uosabiają polsko-ukraińską współpracę i próby porozumienia. Należą do nich np. sojusz wojskowy z 1920 r., biskup Hryhorij Chomyszyn, inicjator normalizacji z lat 1935–1938, Wasyl Mudry, Jerzy Giedroyc i inni. Te wydarzenia i osoby są

znacznie mniej obecne w pamięci historycznej niż wydarzenia i postacie z pierwszego szeregu. Dlatego zadaniem historyków jest zwiększenie ich obecności w dyskursie akademickim i publicznym oraz obalanie w ten sposób stereotypów o odwiecznej wrogości między Polakami i Ukraińcami.

### **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Już w 1999 r. Natalia Jakowenko na podstawie analizy ukraińskich szkolnych podręczników do historii zidentyfikowała dwa główne stereotypy historyczne dotyczące Polski i Polaków. Pierwszy mówił, że „Polacy to okupanci prowadzący systematyczną politykę podboju i wynarodowienia Ukrainy”, a drugi, że „Polska i Ukraina to zasadniczo odrębne organizmy polityczne, społeczne i kulturowe, niepowiązane niczym poza wrogością”. Pod koniec swojego artykułu badaczka wyraziła ostrożny optymizm:

Sytuacja w ogóle, choć niezbyt pocieszająca, nie jest beznadziejna. Agresywne stereotypy w postrzeganiu Polski i Polaków mają przejrzyste podstawy ze względu na obciążenie przestarzałymi historiograficznymi i ideologicznymi kliszami; tymczasem w oczach młodszego, bardziej niezależnego pokolenia dni tych klisz są policzone. Z drugiej strony pociąg do „heroicznej historii” jest nieuniknionym hołdem złożonym czasem przez społeczeństwo, które nie zdołało jeszcze pogrzebać duchów przeszłości. Wydaje się, że zmiana pokoleń wyznaczy inne priorytety również dla historyków.

Przewidywania te spełniły się tylko częściowo, ponieważ nawet wśród młodszego pokolenia historyków są tacy, którzy nadal powielają agresywne stereotypy. Już w 2015 r. Tetiana Hoszko stwierdziła w artykule o wymownym tytule ‘Era cudzej historii’: „Obraz Polski w naszej historiografii niewątpliwie się zmienia, ale niestety nie tak radykalnie, by doszło do zrozumienia wspólnoty naszej historii”.

Dodam, że stereotyp Polski jako historycznego wroga i okupanta Ukrainy był i pozostaje jednym z elementów rosyjskiej propagandy historycznej skierowanej przeciwko Ukraińcom. Przypomnijmy niesławny artykuł Putina ‘O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców’, w którym Rzeczpospolita Obojga Narodów jawi się jako główny ciemnyzyciel narodu ukraińskiego. Wiąże się to z takimi pojęciami jak *polonizacja*, *latynizacja*, *wyzysk* itp., podczas gdy Rosja przedstawiana jest w tym tekście jako patron i obrońca prawosławnej ludności rosyjskiej regionu Dniepru.

Na szczęście proces przewycięzania negatywnych stereotypów na temat Polski i Polaków trwa, zwłaszcza po 24 II 2022 r. Wniosek Jakowenko o utracie pierwszeństwa bohaterskiej historii był jednak najprawdopodobniej pochopny. Możemy śmiało przewidzieć, że obecna wojna da nowy impuls bohaterskiej historii, ale jej przykładów będzie się teraz szukać nie tyle w historii konfliktów polsko-ukraińskich, ile w historii ukraińskiej walki

wyzwoleńczej przeciwko Rosji i ZSRR. Nie uważam jednak, że eliminując negatywne stereotypy, powinniśmy w zamian pielęgnować stereotypy i mity pozytywne, które miałyby ułatwiać dialog polsko-ukraiński. Potrzebujemy nie tyle nowych mitów, ile radykalnej demitologizacji naszej wspólnej historii i dekonstrukcji wszelkich stereotypów.

#### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Najbardziej jaskrawym przykładem takiego bolesnego momentu jest rzeź wołyńska (Ukraińcy wolą mówić o tragedii wołyńskiej). Jest mało prawdopodobne, by w tym przypadku udało się osiągnąć całkowity konsensus, ponieważ zgodność poglądów na temat jakiegokolwiek wydarzenia historycznego jest zjawiskiem bardzo rzadkim. Co innego jednak, gdy brak zgody tłumaczy się różnym interpretowaniem źródeł historycznych przez badaczy, którzy w równym stopniu dążą do prawdy historycznej, a co innego, gdy ścierają się tzw. prawdy narodowe. Sformułowałbym tu pytanie inaczej: Czy możliwe jest historycznie dokładne i humanistyczne spojrzenie na tragedię wołyńską, które nie byłoby ani polskie, ani ukraińskie, ani nawet wspólne, uzgodnione, ale wolne od narodowych okularów?

Jestem przekonany, że do takiego spojrzenia powinien dążyć każdy zawodowy historyk. Dlatego badania nad polsko-ukraińskim konfliktem z czasów drugiej wojny światowej (a także nad wszystkimi innymi bolesnymi momentami) i wymiana rezultatów tych badań powinny być kontynuowane niezależnie od okoliczności politycznych. Czym innym jest natomiast dialog w dziedzinie historii publicznej i pamięci historycznej. Z jego kontynuacją lepiej poczekać do końca obecnej wojny, ale później trzeba będzie do niego wrócić.

#### **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Od czasów Jerzego Giedroycia polscy i ukraińscy intelektualiści odgrywali ważną rolę w poszukiwaniu porozumienia obu narodów. Z ostatnich dziesięcioleci warto wymienić nazwiska Jacka Kuronia, Bogumiły Berdychowskiej, Myrosława Marynowycza, Jarosława Hrycaka i wielu innych. Młoda badaczka Tetiana Banach, która kończy pracę doktorską na temat polsko-ukraińskiego pojednania historycznego, podzieliła ukraińskich intelektualistów o pluralistycznych poglądach na pamięć historyczną na dwie grupy: twierdzących, że należy zaakceptować polską wizję przeszłości, pozostawiając własną pamięć narodową nienaruszoną, oraz próbujących krytycznie zrewidować własną historię. Do drugiej grupy zaliczyła głównie młodsze pokolenie intelektualistów, mniej obciążonych uprzedzeniami wobec Polaków. Dla nich Polska

była symbolem Europy i postrzegali ją głównie pozytywnie. Starsi intelektualści, bliżej związani z uczestnikami ruchu narodowowyzwoleńczego, byli natomiast mniej gotowi do krytycznego przewartościowania swojej historii. Debata między intelektualistami, którzy ukształtowali samą ideę polsko-ukraińskiego pojednania historycznego i zaproponowali alternatywę dla oficjalnego dialogu o traumatycznej pamięci z przeszłości, była ważna, ale ich pomysły nie zostały jeszcze w pełni wdrożone. Obecne sojusznicze relacje między Polską a Ukrainą dają jednak intelektualistom zaangażowanym w pojednanie historyczne nową szansę.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Obie historiografie powinny stopniowo wychodzić poza paradygmat narodowy, odwołując się do historii krzyżowej, splecionej, transnarodowej itp. Idea Europy Środkowo-Wschodniej jako samowystarczalnego pola badań historycznych, do którego należą zarówno Polska, jak i Ukraina, jest jednym z możliwych sposobów, aby to osiągnąć.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

Do niedawna w ukraińskiej historiografii dominowało podejście do dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako historii cudzej (zob. artykuł Tetiany Hoszko). Sytuacja się jednak zmienia i na przykład Natalia Starczenko mówi już o Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako o naszym państwie, przeciwstawiając to rozumienie rosyjsko-imperialnej narracji historycznej. Oczywiście musimy zachować równowagę i nie popadać z jednej skrajności w drugą, przedstawiając stosunki międzyetniczne i międzywyznaniowe w Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako harmonijne współistnienie. Jest jednak zbyt wcześnie, by się tym martwić, ponieważ stereotyp szlachecko-katolickiego ucisku nie został jeszcze w pełni przewyciężony.

## **8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Zgadzam się, że Polska i Ukraina są dziś skazane na porozumienie. Popychają je do tego wspólne zagrożenie ze strony Rosji i wspólne interesy w budowaniu europejskiej wspólnoty narodów.

## 9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?

Historia jest zbyt ważna, by pozostawić ją samym historykom, ale oczywiście rola badaczy historii jest i powinna pozostać kluczowa. Ich zadaniem jest bezstronne zbadanie wszystkich złożonych i zawitych kwestii, które są przedmiotem polsko-ukraińskiej debaty, bez względu na błędnie interpretowany patriotyzm i interesy narodowe, a także możliwie maksymalne oczyszczenie historii z politycznej instrumentalizacji. Był czas, kiedy cykliczne spotkania polskich i ukraińskich historyków pod hasłem „Polska–Ukraina: trudne pytania” kończyły się protokołami uzgodnień i rozbieżności. Najpierw podawano listę punktów, co do których strony polska i ukraińska są zgodne, a następnie listę rozbieżności, zaczynającą się od słów: „Strona polska uważa, że...” i „Strona ukraińska uważa, że...”. Uczestnicy tych spotkań powinni byli poczuć się jak bojownicy narodowego frontu historycznego, broniący własnej prawdy historycznej przed zakusami sąsiadów.

Zawodowi historycy z obu naszych krajów spełnią swoją rolę, gdy przestaną się dzielić na strony polską i ukraińską, a zaczną dyskutować jako konkretni profesor X i profesor Y, każdy z własną interpretacją opartą na rzetelnych badaniach źródeł, a nie na chęci bronienia za wszelką cenę interesów własnej strony narodowej.

**Oleksandr Zajcew** – doktor nauk historycznych, profesor w Katedrze Historii Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Jego badania koncentrują się na historii politycznej Ukraińców w międzywojennej Polsce i intelektualnej historii ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Email: [zajtsev@ucu.edu.ua](mailto:zajtsev@ucu.edu.ua).

**Oleksandr Zaitsev** – PhD in History, associate professor at the Department of History of the Ukrainian Catholic University in Lviv. His research focuses on the political history of Ukrainians in interwar Poland and the intellectual history of Ukrainian integral nationalism. Email: [zajtsev@ucu.edu.ua](mailto:zajtsev@ucu.edu.ua).

Łeonid Zaskilniak

<https://orcid.org/0000-0003-0018-5095>

Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki

### **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Zmieniło się to, że wszystkie drobne sprawy zeszły na dalszy plan. Pojawiło się zrozumienie, że są ważniejsze rzeczy niż szukanie grzeszników czy sprawiedliwych w przeszłości – musimy ratować teraźniejszość. W przeciwnym razie barbarzyństwo zaleje świat, a przede wszystkim nas: Ukraińców, Polaków, Litwinów i innych.

### **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Uważam, że w dialogu polsko-ukraińskim powinny być obecne wszystkie postacie historyczne. Każda ma zawsze dwa (lub więcej) oblicza publiczne i dostarcza materiału do oceny i refleksji. Rzecz jednak nie w obliczach, lecz w ich interpretacjach. Współczesne interpretacje powinny uwzględniać dzisiejsze spojrzenie na świat zagrożony barbarzyństwem, który zmusza do zastanowienia się nad przyczynami tego stanu rzeczy i ocenienia na nowo politycznych, społecznych i wszelkich innych wątków z przeszłości, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy, a jeśli wiedzieliśmy, to nie przywiązywaliśmy do nich wagi. Teraz nie da się tego przeskoczyć.

### **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Do dziś istnieje wiele takich stereotypów, a większość z nich związana jest z przeszłością historyczną. Wymienienie wszystkich byłoby niemożliwe i wymagałoby osobnego artykułu. Wspomnę więc tylko o dwóch, które wydają mi się szczególnie mocne. Po stronie polskiej jest to rozpowszechnione w świadomości społecznej długotrwałe i uporczywe przekonanie o niższości Ukraińców w przeszłości i ich niezdolności do budowania państwa lub konsolidacji społecznej. Po ukraińskiej głównym stereotypem (zaszczepionym przez długie położenie kolonialne) jest postrzeganie Polaków jako zawsze



pragnących posiadać ziemie ukraińskie i rządzić Ukraińcami. Historia, i to zarówno naukowa, jak i codzienna (historycy i politycy), zrobiła wiele, aby utrzymać ten stereotyp przy życiu.

#### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**

Zawsze wierzyłem, że nie ma rzeczy, o których nie powinniśmy mówić i pisać z tego czy innego powodu. Chodzi jednak o to, jak się rozmawia! Powinniśmy zawsze rozmawiać przede wszystkim o trudnych sprawach, ale w taki sposób, by nie przenosić starych krzywd w teraźniejszość, aby szanować opinię drugiej strony i jej argumenty, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy. Nie jest to łatwe, ale zupełnie możliwe. Powszechnie wiadomo, że język naukowy powinien być dyplomatyczny i nie aspirować do prawdy absolutnej. Niestety, wydaje mi się, że w polskiej historiografii, zwłaszcza opisującej wydarzenia XX w., panuje przekonanie, że istnieje tylko polska prawda lub nieprawda. Jest to niedopuszczalne w nauce, a tym bardziej w polityce, bez względu na to, jakie są cele tej polityki.

#### **5. Jaką rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Rola intelektualistów, zarówno polskich, jak i ukraińskich, nie była tak znacząca, jak można by się spodziewać, i taka pozostaje. Mimo że w pierwszej dekadzie obecnego stulecia mieliśmy kilka poważnych wspólnych oświadczeń, zwłaszcza we Lwowie i Warszawie, gdy wzywano do porozumienia na zasadzie „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, to niektóre z tych środowisk, zwłaszcza w Polsce, stały na stanowisku, że Ukraińcy powinni postąpić tak, jak chcą Polacy – przyznać się do winy za konflikty w XX w., zwłaszcza na Wołyniu i w Galicji, oraz zrezygnować z gloryfikowania OUN i UPA. Co więcej, w Polsce skomplikowany splot wydarzeń z drugiej wojny światowej był i nadal jest interpretowany na poziomie legislacyjnym jednoznacznie jako rzeź wołyńska lub ludobójstwo narodu polskiego (w uchwałach i ustawach Sejmu z 2016 r.). Takie jednostronne podejście, które nie uwzględnia ofiar strony ukraińskiej, postrzegane jest w Ukrainie jako niedopuszczalne i zniekształcające wydarzenia z przeszłości. Wydaje mi się, że rozpowszechnienie takiego podejścia, które stało się powszechne w całej Polsce, wynika z działań niektórych intelektualistów i historyków.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Paradygmat narodowy dominuje nie tylko w polskiej i ukraińskiej historiografii, ale w historiografii większości krajów, jeśli nie wszystkich. Problem polega na tym, w jakim stopniu paradygmat ten zawiera wartości ogólnoludzkie, w jakim stopniu interesy narodowe nie tworzą przeszkody dla poszanowania i uwzględniania interesów innych narodów. Pokusa, by nacjonalizm przekształcić w szowinizm i mocarstwowość, istnieje w świadomości społecznej wszystkich narodów, a tym samym w części historiografii. Idea Europy Środkowo-Wschodniej jako szczególnego regionu cywilizacji europejskiej ma pełne prawo istnienia, o ile nie jest oddzielana od Europy i cywilizacji. Bieżące wydarzenia wyraźnie przyczyniają się do stopniowego uświadamiania sobie żywotnego znaczenia tego regionu dla zachowania cywilizacji jako całości. Świadomość ta może zrodzić ideę regionalnej unii wojskowo-politycznej, a nawet społeczno-kulturowej, która mogłaby przybrać różne formy – od bloku wojskowo-politycznego po organizm konfederacyjny. Moim zdaniem wszystko będzie zależęć od rozwoju wydarzeń i przewyciężenia wielu historycznych uprzedzeń i stereotypów wśród większości narodów regionu, jeśli nie wszystkich. Nie jest to zadanie łatwe i wymaga czasu. Perspektywa zbliżenia między narodami i krajami regionu w oparciu o zapewnienie sobie bezpieczeństwa wobec imperialnej Rosji jest jednak dość realistyczna.

## **7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?**

Jeśli chodzi o polską historiografię, problemy dawnej Rzeczypospolitej z XVI–XVIII w. są dziś zazwyczaj obecne w dyskursie naukowym, a polscy historycy poczynili w ostatnich dekadach duże postępy w swoich badaniach. Jeśli chodzi o ukraińską historiografię, to moim zdaniem nie osiągnęła jeszcze punktu zwrotnego w przewyciężaniu dyskursów kolonialnych, które rozpowszechniała w Ukrainie rosyjska historiografia i propaganda. Stare narracje o polskim panu, polskich najeźdźcach, przenikaniu katolicyzmu, wkraczaniu na ziemie ukraińskie itp. nadal funkcjonują wśród ludności. Współistnienie narodów w dawnej Rzeczypospolitej nie doczekało się jeszcze w historiografii i świadomości społecznej takiego potraktowania, które odpowiadałoby standardom naukowym i nowoczesnej metodologii. Niewielu historyków poświęca swoje prace temu okresowi, a główna uwaga skupia się na powstaniach kozackich, które zajmują szczególne miejsce w tożsamości narodowej i w dużej mierze przesłaniają ogólny obraz kraju i realnego życia. Dzięki pracy wielu ukraińskich historyków, jak Natalia Jakowenko, Natalia Starczenko, Mykoła Krykun czy Petro Kułakowski, obraz Rzeczypospolitej staje się dziś jednak

bardziej naukowy niż polityczny i pozwala na stopniową zmianę nastawienia do faktu wspólnej historii w składzie nowożytnego zjednoczonego państwa demokracji stanowej.

**8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Całkowicie zgadzam się z tymi słowami. Odejście od konfliktów na rzecz porozumienia i przymierza między sąsiadującymi Polakami i Ukraińcami podyktowane jest obecnymi okolicznościami odradzania się syndromu imperialnego w Federacji Rosyjskiej i zagrożenia, jakie niesie on dla wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej i całego kontynentu. W tych okolicznościach moim zdaniem wiele zależy od doktryny politycznej obranej przez kręgi, elity rządzące w Polsce. Muszą one przestać umniejszać wagę i znaczenie innych krajów i państw w regionie, w szczególności Ukrainy, co miało miejsce w przeszłości, także niedawnej. Wydaje się, że obecne wydarzenia rosyjskiej agresji na Ukrainę oraz skuteczna obrona niepodległości i suwerenności przez jej mieszkańców nieuchronnie przełamują wieloletnie stereotypy o niższości Ukraińców i możliwości zintegrowania ich z cywilizacją europejską.

**9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Moim zdaniem rosyjska agresja przeciwko Ukrainie i cywilizowanemu światu zasadniczo zmienia punkt widzenia, z którego badacze historii mogą i powinni interpretować wydarzenia przeszłości. Zawsze tak było podczas głębokich przełomów politycznych! Jeśli zmienia się perspektywa oglądu wydarzeń, a tym samym metodologia badań, to istnieje potrzeba ponownej oceny, reinterpretacji wielu wydarzeń z przeszłości. Przede wszystkim jest to związane z oceną podmiotowości Ukrainy na arenie międzynarodowej. Do niedawna ten młody byt nie był traktowany poważnie przez stare podmioty historyczne, a z perspektywy historii pozostawał *tabula rasa*. Teraz potwierdza swój narodowy interes historyczny, którego racjonalni ludzie na całym świecie nie mogą nie brać pod uwagę. Ten interes narodowy musi być reprezentowany w światowej historiografii i świadomości publicznej. Dlatego wiele wydarzeń, które wcześniej interpretowane były przez pryzmat rosyjskich, polskich, sowieckich, rumuńskich lub innych interesów narodowych, powinno zostać ponownie przemyślane i należy opracować nowe podejścia i oceny ich interpretacji. Takie przepisywanie historii jest ogólnym prawem, zasadą rozwoju nauki: nowa wiedza wymaga nowej interpretacji. Zadaniem historyków jest

zrozumienie tej sytuacji i dokonanie korekt w swoich laboratoriach badawczych. Gdy chodzi o polsko-ukraińską debatę o przeszłości, to dotyczy ona głównie historii współczesnej, a częściowo i najnowszej. Wielokrotnie podkreślałem, że jedną z przeszkód w ukraińsko-polskim dialogu historycznym, zarówno na poziomie akademickim, jak i dziennikarskim, pozostaje niedocenianie osiągnięć ukraińskich historyków i dziennikarzy oraz umniejszanie ich podmiotowości w przestrzeni intelektualnej. Owszem, ukraińska historiografia ma ogromne powinności nawet wobec własnego narodu i państwa; brakuje jej bazy źródłowej, dużej ilości materiału interpretacyjnego, wysoko wykształczonej kadry zawodowej czy wreszcie silnej tradycji historiograficznej. Wszystko to było wymywane i niszczone przez różnych kolonizatorów w celu wymazania nazwy *Ukraina* i narodu Ukraińców z mapy. Kapitał intelektualny współczesnej Ukrainy ustępuje wielu krajom o długiej tradycji historycznej. Będzie on jednak systematycznie odradzany i wzbogacany, także z pomocą polskich naukowców i instytucji, co nawiasem mówiąc, dzieje się od lat dziewięćdziesiątych, gdy dla ukraińskich badaczy działających na polu humanistyki zaczęła napływać pomoc w postaci grantów, stypendiów czy projektów. Za kilkadziesiąt lat kapitał ten z pewnością osiągnie pożądaną poziom.

**Leonid Zashkilniak** – profesor doktor habilitowany, zatrudniony w Lwowskim Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół historii Polski i relacji ukraińsko-polskich, dziejów Europy Środkowo-Wschodniej oraz światowej historiografii. Email: leoza10@gmail.com.

**Leonid Zashkilnyak** – professor, employee of the Ivan Franko National University of Lviv. His academic interests focus on the history of Poland and Ukrainian-Polish relations, the history of Central and Eastern Europe and world historiography. Email: leoza10@gmail.com.

Andrzej A. Zięba

<https://orcid.org/0000-0003-4922-6249>

Uniwersytet Jagielloński

## **Ani przyszłość, ani przeszłość polsko-ukraińska nie jest pewna**

### **1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?**

Miałem okazję poznać wszystkich trzech rozmówców Jerzego Jastrzębowskiego z 1989 r.: Piotra Stefana Wandycza, Romana Szporluka i Franka Sysyna. Nie sądzę, aby ich cenny dorobek naukowy powstawał pod wpływem takiej czy innej polityczno-ideologicznej wizji relacji polsko-ukraińskich, choć wszyscy w różnym stopniu w poprawę tych relacji się angażowali. Między innymi dlatego właśnie, odpowiadając na pytanie, czy terażniejszość polityczna znacząco zmieni widzenie polsko-ukraińskiej przeszłości, chciałbym podkreślić prawo badań historycznych do suwerenności względem polityki. Nie należy sobie życzyć zależności między stanem stosunków politycznych Polski z Ukrainą a historiografią. Oby taki relatywizm się nie ujawnił, bo jakby to świadczyło o historykach, którzy zmieniają swe dotychczasowe ustalenia badawcze pod wpływem obecnego polsko-ukraińskiego sojuszu.

Nie przewiduję więc żadnego wysypu historiograficznego rewizjonizmu pod wpływem chwili politycznej. Zważywszy na naszą ludzką kondycję, czyli podatność na ciśnienie nastrojów społecznych, możliwe jest co najwyżej złagodzenie języka debaty. Gdy chodzi o przewartościowania, które mogą nastąpić – a moim zdaniem powinny – nadzieję należy raczej pokładać w naturalnej skłonności każdej historiografii do zmiany niezależnie od czasu i miejsca. Taki dobry rewizjonizm sprawia, że nieustannie rozszerzamy wiedzę źródłową i horyzonty poznania, pogłębiaamy analizę, zdobywamy dystans do obiektu badań, mniej przeżywamy, a bardziej rozważamy historię.

Trzeba tu podkreślić, że obie historiografie – polska i ukraińska – przez ostatnie dziesięciolecia zmieniały się i ewoluowały, tyle że nie zawsze w dobrych kierunkach i w dobrym stylu. Wady, jakich dopracowaliśmy się w rozumieniu wspólnej przeszłości, wynikały – poza słabością warsztatu lub metody – właśnie z ulegania wpływom zapotrzebowania społecznego i aktualnych strategii politycznych. W tym zakresie uwidoczniły się dwa trendy.

Po ukraińskiej stronie wyzwalaniu się z gorsetu sowieckiego dogmatu towarzyszył gwałtowny wzrost intersubiektywizmu, tj. procesu uzgodnień

co do postrzegania przeszłości, zachodzący w obrębie własnej wspólnoty. Relacjonowanie przeszłości przybrało formę lekcji jej narodowego rozumienia, utożsamiania się z narodową pamięcią bądź umacniania więzi bazującej na wspólnocie poznawania, doznawania, przeżywania historii. Trend ten odpowiadał na wyzwania zrodzone przez proces budowy niezależnego państwa ukraińskiego dokonujący się od przełomu XX i XXI w. W rezultacie zrodziła się historiografia zdyscyplinowana, niemal monolityczna co do stanowiska w kluczowych problemach historiograficznych i terminologicznych, traktująca dialog z polskimi historykami jako zadanie wręcz frontowe, realizowane przez zwarty oddział bojowy, niechętna też dopuszczeniu na swój teren głosów zewnętrznych, a jeżeli już, to cenzorsko je korygująca. Jako przykład można tu przytoczyć poprawianie w przekładanych na język ukraiński artykułach polskich autorów terminów *Rusin* czy *ruski* (stosowanych zgodnie ze źródłami i odnośnie do czasów przed wiekiem XX) na *Ukrainiec* i *ukraiński*. Nawet nowe ujęcia metodologiczne, które ostatnio pojawiają się w ukraińskiej historiografii, nawiązując do humanistyki ponowoczesnej i operując jej językiem, podlegały tej tendencji. Dodam jeszcze, że ci z ukraińskich kolegów, którzy współpracowali z nami naukowo, traktowani bywali przez niektórych na Ukrainie jako potencjalni zdrajcy narodu. To nastawienie trwa i w obecnej dobie. Podczas niedawnego posiedzenia Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU ukraińska prelegentka mieszkająca od czasu wojny w Polsce została zapytana *online* przez swego kolegę z macierzystej uczelni, co zmieniła w swym stanowisku badawczym pod wpływem podjęcia pracy w polskiej uczelni. Pytanie jakże wymowne.

Zmiana w polskiej historiografii potoczyła się w nieco inny sposób. W ostatnich dziesięcioleciach zwiększyła się w niej tendencja do rezygnacji z pełnienia roli społecznej nauczycielki historii. Jednym z rozmaitych rezultatów tego zjawiska były coraz silniej wybrzmiewające interpretacje opozycyjne względem starszej historiografii, także w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich. Nie dotyczyło to tylko czasów najnowszych, wyjątkowo wrażliwych społecznie (oceny OUN, UPA, Stepana Bandery i akcji „Wisła”), ale także historii starszej, mniej obecnej w świadomości społeczeństwa. Rewizjonistyczne ujęcia historii najnowszej ustępowały wobec polskiej pamięci społecznej, stąd widzieliśmy polskich historyków, którzy korygowali pod jej wpływem swe stanowiska.

Trzeba też pamiętać, że w przeciwieństwie do historiografii ukraińskiej po polskiej stronie istnieje silna reprezentacja ukraińskiej szkoły historycznej. Mam tu na myśli badaczy pochodzenia ukraińskiego, którzy piszą po polsku i pracują w polskich instytucjach naukowych. Zajmują się oni głównie historią stosunków polsko-ukraińskich i prezentują stanowiska zbliżone do wypracowanego i obowiązującego na Ukrainie. Ich obecność sprawia, że przynajmniej w pewnych zakresach tematycznych debata polsko-ukraińska toczy się niejako wewnątrz polskiej historiografii.

Podobnie jak po stronie ukraińskiej w polskiej historiografii objawiła się tendencja do intersubiektywizmu, tyle że specyficznego typu. Można go

nazwać intersubiektywizmem rzeczpospolitańskim. Dążył do wykreowania więzi łączącej współcześnie Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów w obrębie wspólnej opowieści o przeszłości. Inaczej rzecz ujmując, poprzez synchronizację historiograficzną konstruował wspólny sens historii.

Taki czy inny intersubiektywizm, skądinąd w pewnych czasach zrozumiały, naturalny i pozytywny, bo przecież organizujący więź społeczną, w nauce na dłuższą metę nie jest zaletą. Bez względu na to, czy służy wypracowaniu narodowej czy ponadnarodowej koncepcji historii, dla każdej historiografii jest pułapką, gdyż co najwyżej zapewnia jej przydatność społeczną, a nie wartość naukową.

Agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. to zapewne wydarzenie przełomowe w relacjach polsko-ukraińskich i dziejach Europy. Oba społeczeństwa i ich elity polityczne zbliżyły się do siebie i lepiej się dziś rozumieją. Dobrze wróży to na wspólną przyszłość, ale jej przecież nie gwarantuje. Pozostaje ona niepewna. Tak silne i długo już trwające przeżycie współczesnych wypadków zmienia optykę społecznego patrzenia na przeszłość, w tym tę najnowszą, najboleśniej odczuwaną w przypadku polskim i do tej pory głównie konstruującą tożsamość ukraińską. Oddala się ona, traci na aktualności pod wpływem nowych doświadczeń, rodzi się względem niej coraz większy dystans czasowy. W tym sensie może łatwiej będzie badać i interpretować dzieje pierwszej połowy XX w., ale i to nie jest pewne.

## **2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?**

Chciałbym tu sformułować dwie uwagi. Po pierwsze, wszyscy mamy świadomość, że historiografia nie powstaje w społecznej próżni. Oprócz poznania naukowego od zarania swych dziejów pełni funkcje edukacyjne i społeczno-kulturowe – tworzy historię publiczną i reaguje na politykę historyczną. W tym zakresie pewne historyczne epoki, wydarzenia, zjawiska, postaci są i będą preferowane. O tym, które, decydują nie historycy, ale społeczeństwa artykułujące potrzeby poprzez swe reprezentacje – instytucje polityczne, religijne, kulturalne. Publikacje na pewne tematy zyskują wskutek tego rozgłos i przydają swym autorom popularności medialnej, a inne nie. Zależność ta sprawia, że spora część historyków preferuje tematy nośne społecznie lub politycznie. Raczej się to nie zmieni, więc choć mogą się zmienić ujęcia, jak zauważyłem powyżej, to jednak nie zaniknie społeczne zapotrzebowanie na historię najnowszą. Być może polityki historyczne obu państw zechcą w celach społecznie terapeutycznych promować badania akcentujące element współpracy polsko-ukraińskiej w dalszej przeszłości, a więc takie zagadnienia jak „Rzeczpospolita wielu narodów”, unia kościelna, zwalczanie rosyjskiego imperializmu, prometeizm, polski ukrainofilizm czy ukraiński polonofilizm. Trzeba tu zauważyć, że dwa ostatnie wątki, które z dobrymi rezultatami badawczymi popierane były w polityce naukowej doby komunistycznej, nie są nowe.

Po drugie, należy przypomnieć, że w interesie poznania naukowego leży zawsze jak najszersza kompleksowość badań. Dlatego uważam, że programowanie go powinno się ograniczać do wsparcia przedsięwzięć tworzących wspólne instrumentarium badawcze, jak rozpoznanie archiwów (a więc ich pełna dostępność i konsekwentna cyfryzacja), edycje źródeł, opracowywanie słowników biograficznych i terminologicznych, encyklopedii kulturoznawczych itp. Współdziałanie w takich przedsięwzięciach pozwala wypracować wspólnotę języka pracy – wartości w badaniach podstawowej.

Promowanie konkretnych tematów byłoby natomiast niewłaściwe. Ich wybór należy pozostawić indywidualnym badaczom, ich ciekawości poznawczej oraz predyspozycjom warsztatowym i metodologicznym. Należałoby sobie życzyć nie tyle z góry zadekretowanego katalogu wydarzeń, postaci i zjawisk, które powinny być obecne w jakimś grupowym polsko-ukraińskim dialogu historycznym, ile wielu indywidualnych inicjatyw, a w ich obrębie specjalistycznych dyskusji, konsultacji i polemik. Oznaczałoby to porzucenie na dobre koncepcji bilateralnego dialogu, bo chcąc nie chcąc, grupuje ona badaczy po dwóch stronach. Z tych różnych okrągłych stołów i komisji ds. współpracy, które w ramach takiego dialogu były już organizowane, i tak nic nie wynika, bo ich ustaleń i werdyktów mało kto z badaczy przestrzega.

Ograniczę się zatem do wskazania obszarów tematycznych, które byłyby dla mnie szczególnie interesujące, bo choć są trudne w interpretacji, to jednak kluczowe dla zrozumienia procesu historycznego w tej części Europy i korzeni relacji polsko-ukraińskich. Są nimi: 1. jednoczenie się i rozpadanie kultury ruskiej w długim wymiarze czasowym, czyli od X aż po XX w.; 2. procesy narodowościowe w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim między XIV a XVIII w.; 3. definicja historycznej Galicji i analiza zjawisk tożsamościowych, jakie rozgrywały się w niej w latach 1772–1918; 4. różne wymiary historyczne tożsamości ruskiej, w tym na terytorium współczesnej Ukrainy.

### **3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?**

Wśród stereotypów, mitów i wyobrażeń społecznych, z którymi ma do czynienia historiografia relacji polsko-ukraińskiej, trzeba wymienić: najnowszy co do genezy mit „Rzeczypospolitej wielu narodów”, postounowskie ujęcie ostatnich rozdziałów tych relacji, wyrosły z tradycji ludowej i znacząco wzmocniony przez wpływ doktryny sowieckiej stereotyp Polaka jako pana na Ukrainie i ukraińskiej krzywdy społecznej w Polsce oraz nostalgię kresową Polaków.

### **4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?**



Relacje polsko-ukraińskie na przestrzeni dziejów to niemal niekończący się ciąg zagadnień, które z różnych powodów budzą gorące dyskusje między historykami. Jestem jednak świadom, że autorzy ankiety, dopytując o zagadnienia uważane przez strony za wyjątkowo bolesne (strony, jak miemam, w znaczeniu społeczeństw, nie samych historyków), mają na myśli wiek XX, zwłaszcza czasy drugiej wojny światowej i jej następstwa (ludobójstwo wołyńskie i akcję „Wisła”).

Szybki konsensus jest tu oczywiście niemożliwy, i to nie tylko z uwagi na niewygasłą aktualność społeczną owych momentów, ale przede wszystkim z racji wciąż niecałkowicie rozpoznanej bazy źródłowej. Zamknięte są przecież w dużej mierze archiwa rosyjskie, rozpoznaniu analitycznemu brak szerszej perspektywy i wreszcie brak spojrzenia syntetycznego. Nie znam pracy na te tematy, której autor ogarnąłby wszystkie aspekty zagadnienia, wykorzystałby źródła nie tylko wytworzone przez podziemie ukraińskie (na nich w większości prace te bazują), ale też źródła polskie, niemieckie, rosyjskie, żydowskie, a także amerykańskie, angielskie i inne, które gromadzą informacje wytworzone przez różne strony konfliktu, jego postronnych współuczestników oraz uważnych obserwatorów, który wreszcie uwzględniłby równocześnie podejście historyczne i antropologiczne, bo przecież mówimy nie tylko o starciach zbrojnych, ale głównie o działaniach ludobójczych. Jeżeli zaś stan badań nie pozwala na konsensus, nie należy go sobie życzyć pod wpływem wyłącznie koniunktury politycznej.

Pozwolę sobie jednak na marginesie zauważyć, że dla historiografii każde zagadnienie badawcze, nawet odległe w czasie, może się okazać przedmiotem kontrowersji, i to gorących. Od samego początku historiografii, którą można określić jako narodową ukraińską, czyli mniej więcej od połowy wieku XIX, aż po dziś dzień, więcej jest takich zagadnień, które budzą kontrowersje. Historiografia ta uznała się za dziedziczkę historii dawnej Rusi, a pewne aspekty tej historii pozostają aktualne. Nie tak odległy jest czas gorących debat na temat osadnictwa wołoskiego w Karpatach, gdyż ukraińska ideologia narodotwórcza widzi w jego polskiej interpretacji zagrożenia dla współczesnej akcji ukrainizowania Łemków. Przed wojną rosyjsko-ukraińską ukraińscy koledzy przywiązywali też wiele uwagi do kwestii Grodów Czerwieńskich, dziejów Rusi Chełmskiej i Przemyskiej, bo i te obszary obejmuje archaiczny, ale wciąż z uporem podnoszony program środowisk nacjonalistycznych przewidujący ich reukrainizację.

## **5. Jaka rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywiają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?**

Na pytanie, jaką rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywiają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne, nie podejmuję się tu odpowiedzieć, bo to zagadnienie na osobną i obszerną rozprawę, wymagającą

analizy olbrzymich zasobów źródłowych oraz uwzględnienia ideowej i regionalnej różnorodności owych środowisk, zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej.

Jako założenie wstępne takiej rozprawy, rodzaj hipotezy badawczej, uznałbym stwierdzenie, że dla sporej, może nawet większej części tych środowisk przeszłość polsko-ukraińska ma znaczenie znikome lub wręcz żadne, natomiast niektóre inne niejako specjalizują się w tym zakresie. Trudno bowiem nie zauważyć, że więcej, częściej i nieporównanie głośniejsze niż o relacjach polsko-ukraińskich debatowano w Polsce przez ostatnie dziesięciolecia o przeszłości relacji polsko-żydowskich, a na Ukrainie – ukraińsko-rosyjskich. Nadmienię, że o ile problem Rosji w dyskursie ukraińskim jest zupełnie zrozumiały i oczywisty, o tyle tak znaczące miejsce kwestii żydowskiej w dyskursie polskim – choć mnie osobiście jest ona bliska jako przedmiot badawczy – dużo mówi o oderwaniu się polskich elit od rzeczywistości, ich eskapizmie historycznym, a być może też o ich zewnętrznej sterowności.

## **6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?**

Idea Europy Środkowo-Wschodniej jest niekonkretna. Kiedyś debatowano tylko o Europie Środkowej, obecnie mówi się o Międzymorzu, a innych jeszcze historycznych form tej idei istnieje pewnie więcej. Pod względem kulturowo-historycznym region ten nigdy nie został klarownie i bezdyskusyjnie zdefiniowany. Społeczna świadomość wspólnoty środkowowschodnioeuropejskiej w ogóle nie istnieje poza wąskim kręgiem elit traktujących ją jako projekt przyszłościowy, który dopiero trzeba zrealizować dla dobra regionu, Europy itd.

Jeżeli zaś jest to ulotna i zmienna koncepcja polityczna, to dlaczego miałyby tworzyć jakiś paradygmat w polskiej czy ukraińskiej historiografii? Niech się nią kierują politycy, ideolodzy, działacze społeczni, a nie historycy. Ci ostatni mogą co najwyżej badać korzenie tej koncepcji i jej recepcję w dziejach.

W przeciwieństwie do idei Europy Środkowo-Wschodniej paradygmat narodowy to naturalna wrażliwość na narodowe doświadczenie i przeżycie dziejów oraz rodzące się stąd intymne zrozumienie wytworzonych w danej społeczności źródeł historycznych. W żadnym wypadku nie należy z niego rezygnować w imię jakiejś mało konkretnej idei. Owszem, pożądane jest dążenie do obiektywizacji ustaleń historiograficznych, ale najlepszą drogą do tego stanu jest polifoniczność historiograficzna, która z różnych głosów tworzy nigdy niejednolity koncert na temat przeszłości. Zapewnia ją przede wszystkim różnorodność metod, tematów i źródeł, ale też podejść badawczych podkrotowanych wrażliwością tożsamościową historyków. Istnieją badacze polscy, ukraińscy, białoruscy, litewscy itd., ale o badaczach o tożsamości środkowowschodnioeuropejskiej nie słyszałem.

## 7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?

Co to znaczy Rzeczpospolita przedrozbiorowa? Dlaczego autorzy pytań ankietowych tak enigmatycznie określają państwo, które formalnie było – co wszyscy dobrze wiemy – unią Polski (Królestwa Polskiego) i Litwy (Wielkiego Księstwa Litewskiego), a więc może być nazywane rzeczpospolitą (to jest dosłownie państwem, bo takie było historyczne znaczenie tego słowa) polsko-litewską, a potocznie i dosyć powszechnie w czasach swego istnienia i jeszcze ponad wiek potem uznawane było po prostu za Polskę, i to zarówno przez jego mieszkańców, jak i postronnych, a nawet przez dziewiętnastowiecznych mieszkańców Ukrainy i historyków ukraińskich?

W państwie tym zachodził przede wszystkim proces polonizacyjny, tworzył się nowy model narodu polskiego jako wieloetnicznej wspólnoty polityczno-kulturowej. Na marginesie tego procesu dogorywały inne byty narodowe (ruski, starolitewski) i próbował się wykluczyć nowy program narodotwórczy (kozacki, czyli można powiedzieć protoukraiński), ale działało się to w buncie przeciw temu państwu i jego idei. Próba pogodzenia ukraińskich ambicji narodowych z ideą wspólnego państwa wyrażona w unii hadziackiej nie udała się. W rezultacie przeważyły zjawiska asymilacyjne oraz etnicyzacja, czyli przyjmowanie statusu etnicznego przez podporządkowane społeczności autochtoniczne i alochtoniczne (Litwinów, Rusinów, Ormian, Żydów i Niemców), także te, które wcześniej lub nawet równolegle, ale na innych obszarach, miały status narodowy. Wielonarodowość objawiała się, wykształcała się stopniowo dopiero po rozbiorach Polski na jej dawnym obszarze. Po jakimś czasie porozbiorowym procesom narodotwórczym zaczął towarzyszyć scalający mit Rzeczypospolitej trzech narodów, a ostatnio nawet wielu narodów. Mamy więc do czynienia z dwoma dziedzictwami – realnym po Rzeczypospolitej polsko-litewskiej i wyobrażonym po tej mitycznej, trojga czy wielu narodów.

Gdy chodzi o stosunek obu omawianych tu historiografii do rzeczywistej i enigmatycznej Rzeczypospolitej, to z konieczności skrótowo na potrzeby ankiety można go ująć tak: polska historiografia dwuznaczność czy też enigmatyczność narodową Rzeczypospolitej wytworzyła w ślad za polskimi koncepcjami politycznymi, które upowszechniano w dobie powstania styczniowego, a historiografia ukraińska obecnie ją podjęła i użytkuje, zwłaszcza w dziedzinie historii publicznej, starając się niejako zdepolonizować poprzez nią niektóre historyczne osobistości czy dzieła, nazywając je rzeczpospolitańskimi.

Odwołanie się do mitu o wspólnym dziedzictwie historycznym po Rzeczypospolitej może zbliżyć społeczeństwa, ale czy zbliży historiografie? Nieco schizofreniczny problem rodzi się dla nich najpierw z powodu realnego dziedzictwa, którego nie sposób usunąć z przestrzeni historiograficznej. Kozaczyzna była przecież tak istotna dla rodzenia się nowożytnej tożsamości narodowej Ukraińców właśnie jako bunt, a proces tworzenia się tej tożsamości szedł

w kierunku opozycyjnym względem polonizacji, którą umożliwiły struktury Rzeczypospolitej. Ten bunt i ta opozycja są od wieku XIX tematem fundamentalnym dla ukraińskiej narracji historiograficznej. Co więc ma być dla Ukraińców dziedzictwem po Rzeczypospolitej? Jej polonizacyjny dorobek na Ukrainie, który pochłonął historyczną elitę dawnej Rusi, czy bunt przeciw niemu, który ich zrodził? Jeżeli współczesny ukraiński badacz nazywa polskich historyków doby Rzeczypospolitej rzeczpospolitańskimi, to czy Kozaków Chmielnickiego mamy obecnie przezwąć tak samo? Oczywiście pozostaną oni – i słusznie – ukraińskimi. Wygląda więc na to, że co było za Rzeczypospolitej ukraińskie (litewskie, białoruskie itd.), pozostanie ukraińskie (litewskie, białoruskie itd.), a tylko reszta będzie rzeczpospolitańska.

Na domiar ukraińska historiografia opisuje swoją przeszłość w okresie istnienia Rzeczypospolitej, odwołując się do paradygmatu nieprzerwanego istnienia Ukrainy od czasów przed powstaniem państwa polsko-litewskiego aż do dnia dzisiejszego. Mit rzeczpospolitański i mit odwiecznej Ukrainy nawzajem się wykluczają.

Musimy więc jeszcze sporo przedyskutować, gdy chodzi o dziedzictwo przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

**8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?**

Gdy chodzi o zasadniczą zmianę w stosunkach polsko-ukraińskich, która zaszła między początkiem i końcem wieku XX, zacytowana przez autorów ankiety myśl Jerzego Jastrzębowskiego jest aktualna. Może nie użyłbym tu słów „skazani na porozumienie”, bo sugerują one nieuchronność wyboru politycznego. Powiedziałbym, że i w 1989 r., i dziś, w 2023, istnieje koniunktura na takie porozumienie. Jest to koniunktura dostrzegana tylko przez część elit politycznych obu państw, bo są też tacy, którzy z zaistniałej sytuacji wniosku o skazaniu na porozumienie nie wyciągają albo zachowują w tym względzie wstrzemięźliwość.

Czy obecny sojusz przetrwa po zakończeniu wojny rosyjsko-ukraińskiej, dopiero się okaże. To zresztą zrozumiałe, bo faktem jest, że oba państwa stają w obliczu diametralnie odmiennych zagrożeń, a tylko wspólne zagrożenie dyktowałoby niezbędność porozumienia. Kto stwarza ewidentnie nieprzemijające zagrożenie dla Ukrainy, nie trzeba nawet mówić. Parafrazując starą formułę encyklopedyczną, jaki jest wróg Ukrainy – każdy widzi. Dla Polaków natomiast najważniejszym współcześnie problemem nie jest Rosja, lecz kształt Europy, czyli niemieckie dążenie do jej zdominowania, a więc także podporządkowania sobie Polski. Ukraina wprawdzie po raz kolejny w historii

zawiodła się na Niemczech, a cień Rosji nadal jest długi, sięga Warszawy i może się połączyć z cieniem rzucanym na nią przez Berlin, więc i w obecnej sytuacji można dostrzec potrzebę wzajemnego wsparcia, tak aby wsparłszy się o siebie plecami, odbijać ciosy wrogów. Czy jednak jest to determinanta dla wszystkich współczesnych polskich oraz ukraińskich strategów i polityków pospołu? Szczerze wątpię.

### **9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?**

Obserwując dosyć pasywną postawę większości kolegów i koleżanek w mediach, nie sędzę, by historyków czekała jakaś specjalna rola w polsko-ukraińskiej debacie na temat przeszłości. Nasza profesja, jeżeli traktujemy ją jako domenę nauki, nie ma za zadanie formułować spektakularnych wizji, które zmieniają świadomość społeczną. Raczej ważymy słowa i wnioski. W społecznej debacie na temat historii znacznie efektowniej wypadają publicyści i politycy, bo oferują sądy kategoryczne, czyli uproszczenia. Kiedyś było inaczej, kiedyś nawet w gazetach codziennych debatowano nad książkami naukowymi, ale dziś szerokiej opinii publicznej w nawet najbardziej skomplikowanych kwestiach historycznych wystarczają wyniki dziennikarskich śledztw. To one przesądzają – jak usłyszeliśmy ostatnio z ust pewnej profesor językoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego odnośnie do bardzo gorącej debaty na temat pewnej kwestii historycznej, i to ważnej dla niej z powodów osobistych. Po co jej zatem historycy? Infantylicyzacja, nawet wśród ludzi nauki, by nie wspominać o reszcie społeczeństwa, jest rzeczą przykrą, ale to fakt. Pozostaje nam zatem klasyczna rola spełniana przez badaczy w obrębie nauki i dla nauki. A to bardzo dużo i mnie w zupełności wystarcza.

**Andrzej Aleksander Zięba** – doktor habilitowany, historyk, pracownik Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprzewodniczący Komisji Wschodnioeuropejskiej i dyrektor Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce Polskiej Akademii Umiejętności. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół historii etnicznej ze szczególnym uwzględnieniem Ormian, Łemków i polskich Żydów, stosunków polsko-ukraińskich w XIX i XX w. oraz masowych migracji. Email: andrzejzieba1@wp.pl.

**Andrzej Aleksander Zięba** – PhD with habilitation, historian, employee of the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology at the Jagiellonian University in Krakow, director of the Research Centre for Armenian Culture in Poland at the Polish Academy of Arts and Sciences. His research interests focus on ethnic history with particular emphasis on Armenians, Lemkos and Polish Jews, Polish-Ukrainian relations in the 19th and 20th centuries, and mass migrations. Email: andrzejzieba1@wp.pl.